



CENTRALNY
ORGAN
ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSKA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW — ŁĄCZCIE SIĘ!

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK LI Nr 37

WARSZAWA, 15 WRZEŚNIA 1968 R.

CENA 80 GR

O JEDNOLITYM SYSTEMIE WYCHOWANIA

Zdajemy sobie dobrze sprawę z celów socjalistycznego wychowania dzieci i młodzieży. Mówią o tym również wyraźnie tezy zjazdu: umocnienie rozumowych i uczuciowych związków z nowym ustrojem, umiłowanie naszej ojczyzny — Polski Ludowej; wpajanie szacunku dla pracy i gotowości do stawiania dobra publicznego jako wartości najwyższej; kształtowanie przyjacielskiej postawy wobec ZSRR i bratnich krajów socjalistycznych oraz poczucie solidarności z walką wyzwolenia ludzi pracy innych narodów.

W jaki sposób zrealizować te cele, na kogo spada odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia? Na pewno główną pracę muszą wykonać szkoły. Ale czy odpowiedzialność główna oznacza jednocześnie odpowiedzialność wyłączną? Odpowiedź na te pytania znajdujemy również w tezach.

„Realizacja tych celów wymaga opracowania jednolitego systemu wychowania, który — w oparciu o konkretne treści i wzorce ideowe, wyprowadzone z programowych zasad socjalizmu, z postępowych i patriotycznych tradycji historycznych, z dziejów Polski Ludowej oraz z aktualnych i perspektywicznych zadań w budownictwie socjalizmu — określałby nie tylko konkretne zadania ideowo-wychowawcze szkół, lecz również kierunek działania wszystkich instytucji kształtujących świadomość młodzieży, a więc politykę radia i telewizji, politykę wydawniczą itp.”.

Wysunięta została więc idea stworzenia „jednolitego systemu wychowania”. Systemu, w którym na pierwszym miejscu stawia się zadania ideowo-wychowawcze szkoły, ale również uwzględnia inne czynniki mające wpływ na kształtowanie świadomości młodzieży.

Postulat stworzenia jednolitego systemu wychowania wysuwany był dawno przez najlepszych nauczycieli — wychowawców. Nie wymaga on również szerszego uzasadnienia. Nie był on jednak — jak wykazywało życie — zawsze uwzględniany i należycie realizowany, zarówno w pracy szkół, jak i znacznie częściej w działalności innych instytucji. Dobrze więc się stało, że problem ten tak jasno i mocno postawiony został w tezach na V Zjazd PZPR.

Pozostaje tylko pytanie: jak powinien wyglądać ten „jednolity system wychowania”, kto powinien go opracować, jak powinien funkcjonować?

Istnieje chyba potrzeba stworzenia przede wszystkim na szczeblu centralnym ośrodka,

który byłby w stanie wydawać dyrektywy określonym władzom i instytucjom, których działalność ma wpływ na kształtowanie postaw młodzieży, jej przekonań i poglądów. Ośrodek ten byłby również kompetentny do oceny pracy poszczególnych instytucji pod kątem jakości i skuteczności ich oddziaływań wychowawczych na dzieci i młodzież. Obecnie takiego ośrodka nie ma w naszym kraju.

Wiemy, że Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nie podlegają nawet wszystkie szkoły istniejące w kraju. Nie podlega mu działalność takich instytucji, jak radio, telewizja, film, większość wydawnictw, prasa, organizacje młodzieżowe, sportowe itp.

Ministerstwo próbowało, niejednokrotnie zresztą, wpływać na koordynację oddziaływań wychowawczych tych instytucji, starało się nawiązywać jak najściślejszą z nimi współpracę, jednakże nie osiągnięto w tej dziedzinie zadowalających wyników.

Czy nie należałoby zatem powołać przy Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego Rady Wychowania, w skład której wchodziłoby przedstawicieli głównych instytucji i organizacji, których działalność wywiera wpływ na kształtowanie świadomości młodzieży. Rada ta miałaby do swej dyspozycji określone zespoły rzeczoznawców, które przygotowałyby materiały dla okresowej oceny pod kątem wychowawczym działalności np. filmu, czasopism, organizacji telewizyjnych itp. oraz — rzecz zrozumiała — określonych typów i stoni szkolnictwa.

Rada Wychowania mogłaby powstać ewentualnie przy Urzędzie Rady Ministrów lub Krajowym Komitecie FJN, ale — sądzę — najwłaściwsze jej miejsce byłoby jednak przy tej instytucji, która z istoty swej funkcji jest najbliższa sprawom oświaty i wychowania młodego pokolenia, tj. przy Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Podobne rady mogłyby powstać w województwach i powiatach, a nawet i w miastach. Działalność rad terenowych powinna skupić się przede wszystkim na rozwiązywaniu konkretnych problemów w danym środowisku, np. dojazdu młodzieży do szkół, świetlice, zwalczanie przejawów chuligaństwa, organizowanie prac społecznych itp.

Najniższym wreszcie ogniwem „jednolitego systemu wychowania” a jednocześnie „ogniwem najważniejszym jest szkoła. Problemowi temu warto poświęcić oddzielnie specjalną uwagę. W każdym razie chodzi tu o to, aby



Jerzy Jezioro: „Wojna”

„Tym zaś naszym przeciwnikom i towarzyszom z innych krajów, którym się wydaje, że bronią dobrej sprawy socjalizmu i suwerenności narodów, składając potępienie i protesty przeciwko wprowadzeniu naszych wojsk do Czechosłowacji odpowiadamy: jeśli wróg podkłada dynamit pod nasz dom, pod wspólnotę krajów socjalistycznych, naszym patriotycznym, narodowym i internacjonalistycznym obowiązkiem jest temu przeszkodzić, przy użyciu takich środków, jakie są konieczne. Mielśmy więcej danych niż ktokolwiek inny, aby określić stopień zagrożenia socjalizmu w Czechosłowacji i wynikające z tego niebezpieczeństwo dla naszych państw i narodów. Czujności wobec wroga, troski o bezpieczeństwo wspólnoty państw socjalistycznych uczy nas zbrojeczka polityka imperializmu, jego wojny agresywne i interwencje zbrojne w sprawy wewnętrzne innych narodów, uczy nas także historią drugiej wojny światowej i cena, jaką zapłaciły narody naszych krajów za zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi. Niech nikt nie zapomina, że za przegranie ze swojej ziemi agresora hitlerowskiego i jego sojuszników, za wyzwolenie wielu naro-

dów europejskich spod okupacji hitlerowskiej, za uwolnienie Europy ze szponów faszyzmu Związek Radziecki zapłacił życiem 20 milionów swoich żołnierzy i cywilnych obywateli. Niech też każdy, kto występując w imię abstrakcyjnej suwerenności, zanim zdobędzie się na wydanie negatywnego sądu o wprowadzeniu do Czechosłowacji sojuszników wojsk krajów Układu Warszawskiego, uprzytomni sobie przedtem być może zapomniany lub nie znany mu fakt, że każdy dzień okupacji hitlerowskiej naszego kraju pociągał za sobą średnio śmierć 3 tysięcy jego obywateli, że w ciągu całego okresu okupacji Polski zginęło z rąk hitlerowskich ludobójców ponad 6 milionów jej mieszkańców, czyli 22 proc. ogółu jej ludności. Jeśli okrutna wymowa tych liczb dotrze do świadomości tych ludzi, może zrozumieją wówczas, jakie znaczenie ma Czechosłowacja dla bezpieczeństwa Polski i wszystkich państw Układu Warszawskiego”.

(Z przemówienia I sekretarza KC PZPR, tow. Władysława Gomułki, wygłoszonego na Centralnych Dożynkach w Warszawie, w dniu 8 września 1963 roku).

wszystkie czynniki występujące w życiu szkoły oraz bezpośrednio z nią związane działały w jednym kierunku nad kształtowaniem osobowości dzieci i młodzieży zgodnie z celami socjalistycznego wychowania.

Warto przy tej okazji jednak podkreślić, że jednym z najpilniejszych zadań w tej dziedzinie jest opracowanie programu wychowawczego dla szkół. Wydanie takiego programu byłoby dużą pomocą dla pracy wychowawczej nauczycieli. Na pewno bardzo ważnym elementem tego programu są wprowadzone od początku bieżącego roku szkolnego goziny wychowania obywatelskiego. Jest to niewątpliwie duży krok naprzód w stworzeniu szkółom warunków do polepszenia pracy ideowo-wychowawczej, ale jednak — zdajemy sobie z tego sprawę — godziny te nie zastąpią programu, który obejmowałby całokształt działalności szkoły.

Poza tym — jak wiemy — goziny wychowania obywatelskie-

go wprowadzone zostały, i słusznie, tylko do szkół średnich. Sprawy wyżej przedstawione dotyczą głównie zagadnień organizacyjnych „jednolitego systemu wychowania”. Powołanie jednak nawet najlepiej zorganizowanych rad wychowania czy innych instytucji sprawy nie rozwiąże. Istnieje cały szereg spraw występujących w życiu codziennym, mnóstwo wpływów i oddziaływań, z którymi spotyka się młody człowiek w domu, na ulicy, w sklepie, pociągu, zakładzie pracy itp. Zostawiają one wyraźny ślad w jego psychice (zarówno dodatni, jak i ujemny), nie da się ich uregulować żadnymi przepisami, wytycznymi, instrukcjami.

Jak przeciwdziałać wpływom złym, jak koncentrować wpływy dobre? Zasadniczą sprawą jest tu atmosfera społeczna wokół zagadnień wychowania dzieci i młodzieży.

Z najwyższym uznaniem trzeba przyjąć następujące sformułowanie zawarte w tezach: „W

obecnym okresie budowy socjalizmu zadania ideowo-politycznego wychowania młodzieży zajmują centralne miejsce wśród politycznych zadań partii i państwa...”.

Trzeba doprowadzić do takiego stanu, aby waga i znaczenie problemów wychowania młodego pokolenia dotarły do świadomości całego społeczeństwa, aby jednocześnie każdy mieszkaniec naszych wsi i miast czuł się współodpowiedzialny za to, aby nasze dzieci wyrosły na mądrych, światłych, głęboko ideowych i moralnych obywateli ludowego państwa.

Jeden z przejawów tej atmosfery to stosunek do szkoły i nauczycieli. Istnieją na pewno szkoły, są nauczyciele, do których my sami mamy poważne nieraz zastrzeżenia; powinniśmy podjąć wszelkie wysiłki, aby ten stan zmienić na lepsze.

Jednakże niedoceniając wysiłków szkoły, podważanie jej autorytetu i autorytetu nauczycie-

(Dokończenie na str. 2)

»RUCH« SZKOLE i NAUCZYCIELOM

Reprodukcje Wydawnictwa „Ruch” — pomocą w nauce brzmień tytułu wystawy otwartej w pierwszych dniach września w gmachu ZG ZNP w Warszawie. Już sam tytuł określa sens i cel tej ekspozycji — ukazanie środowiska pedagogicznemu tej części dorobku „Ruchu”, która może być szczególnie przydatna szkole i nauczycielowi. Bo wśród olbrzymiego bogactwa edycji Biura Wydawniczego „Ruchu” znajdują się dziesiątki pocztówek i reprodukcji, które mogą stanowić znakomitą pomoc do wielu przedmiotów, zwłaszcza do języka polskiego, historii, biologii, fizyki, wychowania obywatelskiego i wychowania plastycznego oraz ułatwiać w poważnym stopniu proces wychowania młodzieży, szczególnie zaś w dziedzinie kształtowania patriotycznej i obywatelskiej postawy.

Na wystawie w gmachu ZG ZNP zgromadzono pocztówki wydane z okazji XXV-lecia Wojska Polskiego; pocztówki z reprodukcji malarstwa, grafiki, rzemiosła artystycznego i starodruków; duże reprodukcje ściennych z dzieł malarstwa polskiego i obcego oraz pocztówki o tematyce przyrodniczej i krajoznawczej.

Dominują zdecydowanie pocztówki i reprodukcje z zakresu różnorodnych dziedzin sztuki. A więc przede wszystkim ściennych reprodukcji malarstwa polskiego — dzieł Józefa Pankiewicza, Władysława Słewińskiego, Władysława Podkowińskiego, Zbigniewa Pronaszki, Tadeusza Makowskiego, Tytusa Czyżewskiego, Wojciecha Weissa, Stanisława Wyspiańskiego, Aleksandra Gierymskiego, Jana Cybisa i wielu innych artystów.

Obok ściennych reprodukcji „Ruch” przygotował także cykle poświęcone poszczególnym twórcom w formie pocztówkowym, a więc tanie i szczególnie wygodne do prezentowania uczniom. I tak na wystawie oglądamy między innymi serie poświęcone Oldze Boznańskiej, Jackowi Malczewskiemu, Stanisławowi Wyspiańskiemu, Piotrowi Michałowskiemu i Tadeuszowi Kulisiewiczowi. Wszystkie te reprodukcje mogą stanowić niezastąpioną pomoc nie tylko do wychowania plastycznego, lecz także do historii i języka polskiego.

Szczególnie bogato prezentuje się w wydawnictwach „Ruchu” sztuka ludowa. W tej dziedzinie na pierwszym miejscu należy wymienić przepiękny cykl „Świątki” (ze zbiorów Muzeum Kultury Sztuki Ludowej w War-

szawie), oryginalny cykl „Ule zabytkowe”, obszerną serię „Polskie stroje ludowe”, serię „Tańce polskie” oraz cykle dotyczące haftów, tkanin, wstążek, koronek i bukietów ludowych, które mogą oddać szkole nieocenione usługi, zwłaszcza w okresie przygotowywania różnorodnych występów artystycznych.

Cenną i interesującą pomoc proponuje „Ruch” polonistom — są to mianowicie cykle ilustracji (wykonanych przez naszych wybitnych grafików, między innymi Jana Marcina Szancera) do poszczególnych utworów literackich. Na wystawie oglądamy między innymi serię ilustracji do „Panieki z okienka” Deotymy, do fraszek Jana Andrzeja Morstyna oraz do wierszy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Na lekcjach języka polskiego można też wykorzystać serię „Teatr warszawski w XIX wieku” (ze zbiorów Muzeum Teatralnego w Warszawie) z portretami naszych najwybitniejszych aktorów XIX wieku oraz cykl rysunków Kazimierza Dąbrowskiej z prapremiery sztuki Stefana Żeromskiego — „Uciekła mi przepióreczka”.

Na wystawie tej znajdują też wiele pomocy do swego przedmiotu nauczyciele historii. Przede wszystkim serię „Wojsko Polskie w malarstwie współczesnym”, dwa przepiękne cykle: „Broń” (ze zbiorów Czartoryskich w Muzeum Narodowym w Krakowie) i „Zbroje” oraz serię „Herby miast polskich”. Niemalą rolę na lekcjach historii może też spełnić seria „Polskie stroje historyczne” czy też interesujący cykl „Damy francuskie w grafice XVIII wieku”. Zarówno historykowi, jak i nauczycielowi wychowania plastycznego (oraz polonistom) mogą służyć pocztówki z zakresu architektury. A wydawnictwa z tego zakresu — jak powszechnie wiadomo — dominują w edycjach „Ruchu”; na wystawie oglądamy zatem dziesiątki czarno-białych pocztówek ilustrujących poszczególne epoki i style: prehistorię, romanizm, gotyk, renesans, barok, klasycyzm, romantyzm itd.

Ale nie tylko humaniści znajdują na tej wystawie coś dla siebie, prezentowane są bowiem na niej także reprodukcje, które zainteresują z pewnością fizyków. Myślę tu o pożytecznych seriach „Ruchu” z zakresu techniki, takich jak: „Samoloty”, „Modele statków handlowych”, „Samochody” i „Lokomotywy”.

I wreszcie olbrzymia liczba pomocy do biologii proponowanych przez „Ruch” — kolorowe

pocztówki ukazujące ptaki Ameryki, Australii, Afryki i innych lądów; rośliny lecznicze, owoce południowe, owoce tropikalne, rośliny przemysłowe, rośliny ozdobne, motyle egzotyczne, owady wodne, pszczoły, ssaki chronione, faunę Puszczy Białowieskiej itp. dziedziny zoologii i botaniki.



Biskupin. Część zrekonstruowanego „muru” obronnego z bramą-wieżą sprzed 2500 lat.

Fot. K. Jabłoński

Wystawa prezentowana w gmachu ZG ZNP, a zorganizowana dzięki wysiłkowi Zespołu Pracy Społeczno-Oświatowej ZG ZNP oraz Biura Wydawniczego „Ruch” jest ekspozycją bardzo pożyteczną. Jak bowiem podkreśliła w swym wystąpieniu na otwarciu wystawy sekretarz ZG ZNP — Wiesława Król, oferując tak szeroki i bogaty wachlarz reprodukcji może ona pomóc w jakimś stopniu nauczycielowi w odpowiedzi na pytanie: jak realizować niektóre tematy z poszczególnych przedmiotów, z ja-

kich pomocy wizualnych korzystać.

Dlatego też wszystkich nauczycieli warszawskich zachęcamy do obejrzenia tej cennej ekspozycji (wystawa będzie czynna do 5 października br.), zaś kolegom z tzw. terenu radzimy, aby zainteresowali się bliżej edycjami „Ruchu” i odwiedzili najbliższy swego miejsca zamieszkania punkt sprzedaży tego wydawnictwa.

Znaczenie wystawy, eksponowanej w gmachu ZG ZNP, jest tym większe, że stanowi ona dalszy, bardzo istotny krok na drodze do ściślejszej współpracy pomiędzy „Ruchem” a Związkiem Nauczycielstwa Folskiego i szerszym kręgiem pedagogów. Ze



Wybitny aktor Bogusław Leszczyński — z cyklu „Teatr warszawski XIX w”

Na spotkaniu tym — prowadzonym przez sekretarza ZG ZNP, Wiesławę Król, zarówno przedstawiciele nadzoru pedagogicznego stolicy (na czele z kuratorem Okręgu Stołecznego — Jerzym Kuberskim), jak i Biura Wydawniczego „Ruch” (z dyrektorem Stefanem Ziętowskim) wysuwali szereg wniosków i propozycji, dotyczących przyszłej współpracy pomiędzy władzami oświatowymi i szkołami a tym interesującym wydawnictwem.

Przedstawiciele nadzoru pedagogicznego, podkreślając olbrzymią wartość i przydatność dla szkół poważnej części edycji „Ruchu”, a zwłaszcza tych kolorowych, sugerowali jednocześnie, aby wydawnictwo rozszerzyło krąg swoich dotychczasowych zainteresowań i przygotowywało między innymi takie serie i cykle, które ułatwiłyby szkole pracę w zakresie reorientacji zawodowej (np. serię „Kim będę” czy też „Wybieram zawód”).

Podnosząc problem braku szerszej informacji wśród nauczycieli na temat edycji „Ruchu”, mogących pełnić w szkole rolę cennych i pożytecznych pomocy, dyskutanci postulowali, aby funkcję pośrednika w przekazywaniu takich właśnie informacji spełniały ośrodki metodyczne, które mogłyby jednocześnie podsuwać nauczycielom formy i możliwości korzystania z konkretnych edycji na poszczególnych lekcjach. Jakkolwiek rozwiązanie takie wydaje się bardzo właściwe, to jednak zachodzi chyba także potrzeba wydawania przez „Ruch” różnego typu prospektów, które informowałyby dokładnie władze oświatowe i poszczególne szkoły o najnowszych edycjach wydawnictwa, mogących służyć jako pomoc w nauczaniu i wychowaniu.

Na zakończenie jeszcze jedno zdanie: Zespołowi Pracy Społeczno-Oświatowej ZG ZNP należą się słowa uznania za cenną inicjatywę, a Biuru Wydawniczemu „Ruch” — serdeczne podziękowanie za to, że inicjatywa ta mogła przyjąć realny kształt.

H. WIT.

O JEDNOLITY SYSTEM WYCHOWANIA

(Dokończenie ze str. 1)

II, poczynania podyktowane niechęcią i wrogością do tego, co w szkole jest nowe i postępowe — nie służy na pewno tworzeniu „jednolitego systemu wychowania”.

Stąd też wypływa zadanie zarówno dla ogniw związkowych, władz oświatowych, jak i dla prasy, instytucji i organizacji, którym na sercu leży dobro naszych dzieci: przeciwstawianie się siłom i tendencjom utrudniającym, niekiedy nawet niweczącym pracę wychowawczą szkoły — tworzenie atmosfery zrozumienia, życzliwości i pomocy dla trudnej, a przecież tak ważnej, jak to wskazują tezy, pracy szkół i nauczycieli.

Postulat ten przypominamy na początku roku szkolnego, aby o nim pamiętać nie tylko w okresie obchodów Dnia Nauczyciela. Pełna jego realizacja w codziennym życiu i pracy szkoły znacznie ułatwi stworzenie w naszym kraju „jednolitego systemu wychowania”.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI



no konkretność zadań nakreślonych w planie oraz trafny dobór tematyki.

● Aktyw Oddziału Powiatowego ZNP w Dębicy przygotowuje się do wzmoczonej pracy polityczno-wychowawczej w szkole. W dniu 29 sierpnia odbyło się plenum Zarządu Oddziału z udziałem prezesów ognisk, przewodniczących rejonowych konferencji pedagogicznych oraz aktywów, na którym omawiano zadania nauczycieli związkowców w realizacji zadań postawionych w tezach przedzjazdowych. W podjętej uchwale, jako naczelną zadanie, postawiono wzmoczenie pracy ideologicznej wśród nauczycieli i pracę nad stworzeniem szerokiego frontu ideowo-wychowawczego wewnątrz szkoły i w środowisku. W obradach wziął udział sekretarz propagandy KW PZPR w Dębicy — Antoni Dopart sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie — Eugeniusz Wyskiel oraz inspektor szkolny — Jan Kozacki.

KRONIKARZ

Poł wieku pracy nauczycielskiej

Na zasłużony wypoczynek przeszedł kolega ALOJZY FRONCZAK, kierownik Wydziału Oświaty i Kultury w Ostrołęce. Przez 43 lata pracował w powiecie ostrołęckim, rozpoczął pracę w 1925 roku jako nauczyciel Szkoły Powszechnej w Myszyncu, a następnie do wybuchu wojny był kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 1 w Ostrołęce. Podczas okupacji prowadził tajne nauczanie w gimnazjum w Kobylicy koło Warszawy.

Po wywołaniu kol. Fronczak, jako podinspektor szkolny, organizował szkolnictwo w powiecie ostrołęckim, organizował kursy dla nauczycieli niewykwalifikowanych i jednocześnie uczył w

Liceum Pedagogicznym. Jest aktywnym społecznikiem, wieloletnim przewodniczącym Powiatowego Komitetu FJN i członkiem Ogólnopolskiego Komitetu FJN, ofiarnym działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Za całokształt pracy zawodowej i społecznej odznaczony został Krzyżem Kawalerskim, Orderem Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznakami ZNP i TSS, Złotą Odznaką za Zasługi dla Województwa Warszawskiego.

Jubilatowi serdeczne podziękowanie za współpracę, życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności składa Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Ostrołęce.

Przypominamy, że 30 września br. upływa termin nadsyłania prac na konkurs „WSPÓLPRACA I WSPÓLŻYCIE W ZESPOŁACH NAUCZYCIELSKICH”. Warunki konkursu ogłażaliśmy w 52 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 1967 roku.

Prace należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Główny ZNP, Zespół Pedagogiczny, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.

Na uczestników konkursu czekają nagrody: I — 5 tys. zł, dwie II — po 3 tys. zł, trzy III — 2 tys. zł, dziesięć wyróżnień po 500 zł oraz liczne nagrody książkowe.

Z perspektywy minionych tygodni od skierowania do CSRS jednostek wojskowych państw Układu Warszawskiego dla okazania pomocy siłom socjalistycznym tego kraju w walce z kontrrewolucją, można w pełni ocenić skalę niebezpieczeństwa, jakie zagrażało nie tylko zdobyciom czechosłowackiej klasy robotniczej, lecz także pokojowi w Europie. W krótkim stosunkowo czasie ujawniło się zarówno przymierze między siłami antysocjalistycznymi i rewizjonistycznymi w CSRS z zachodniemieckim imperializmem, jak i nadzieje, jakie wielkomocarstwowa polityka bońska wiązała z oderwaniem naszego południowego sąsiada od wspólnoty państw socjalistycznych. Sądząc po wrzasku, jaki powstał zwłaszcza w zachodnich Niemczech na skutek malejących szans kontrrewolucji po powrocie tow. tow. Swobody i Dubczeka z Moskwy, można dopiero w pełni ocenić rachuby bońskie wynikające z postępującego rozkładu partii i jej niemocy wynikającej z dywersyjnej działalności obcych agentur w CSRS.

Escalacja kontrrewolucji pozwalała ufać obozowi imperialistycznemu, że proces ewoluowania od republiki socjalistycznej do państwa typu burżuazyjnego będzie postępował w miarę erozji podstaw socjalizmu w Czechosłowacji. Wszystkie znamiona tego procesu — postulaty tzw. wolnej gry sił, a więc działalność klubów i klubików, „Manifest 2000 słów”, anarchizujące elementy w ośrodkach masowego przekazu, nawoływania o neutralizację CSRS oraz inne przejawy socjaldemokratyzmu i antykomunizmu — pozwalały sądzić zachodnim sąsiadom CSRS, że dopingowanie kontrrewolucji i oferty składane pod jej adresem w końcowym efekcie pozwolą osłabić południową flankę państw Układu Warszawskiego. Naruszenie obecnej równowagi sił w Europie, będące rezultatem klęski hitlerowskich Niemiec, potwierdzone Układem Poczdamskim z 1945 r., gwaranta obecnego status quo w Europie z granicami na Odrze i Nysie i powrotem Sudetów do Czechosłowacji, musiałoby odbić się niekorzystnie na naszej pozycji obronnej w Europie. Sukces zaś kontrrewolucji w CSRS w gruncie rzeczy przyniósłby jedyne korzyści Niemcom zachodnim, Czechosłowacja zepchnięta zostałaby do roli pionka na szachownicy imperialistycznej gry przeciwko ZSRR i Polsce oraz innym krajom Układu Warszawskiego. Taka była stawka w grze, którą rozpoczęła kontrrewolucja w Pradze, podsycona przez światowy imperializm i sutfonowana z Monachium i Bonn.

Bogatsi o doświadczenia i informacje ostatnich tygodni możemy dzisiaj, kiedy wydarzenia w Czechosłowacji przybrały zgoła inny obrót, niż przewidziano był w dyplomatycznych gabinetach Zachodu i na tajnych konwentkach „reformatorów” spod znaku antysocjalizmu czy socjaldemokratyzmu, dać analizę przemian, jakie zachodziły w okresie poprzedzającym wkroczenie naszych wojsk na teren CSRS.

Oceniając ten okres nie powinniśmy zapominać, że styczniowe plenum KC KPCz, proklamujące udoskonalenie i umocnienie socjalizmu w tym kraju spotkało się od samego początku odnowy partii ze zdecydowanym przeciwdziałaniem ze strony hurrarewizjonistów, którzy uwili sobie wygodne gniazdko w takich pismach, jak „Literarne Listy”, „Młoda Fronta”, „Reporter” czy „Student”. Stąd szedł ogień zaporowy na wszystkie wysiłki kierownictwa partii w kierunku przeniesienia odnowy w masę. Zmierzając do dyskredytacji partii rewizjonistów i elementów jawnie kontrrewolucyjne celowały w kierunku rozbitcia jedności partii i oportunistycznego wypaczenia jej linii politycznej pod hasłami głoszonego socjaldemokratyzmu. Tą drogą elementy rozbitkujące w partii zamierzały obezwładnić partię, a kraj wyprowadzić ze wspólnoty państw socjalistycznych. Na styku tych zamierzeń kontrrewolucja spotkała się z pomocą i sympatią tych wszystkich reakcyjnych i burżuazyjnych kół w Czechosłowacji, które nigdy nie pogodziły się z lutową klęską (1948 r.) i nie wyrzekły się powrotu do czasów, które symboli-

zowały rządy Masaryków i Beneszków.

Ze wszystkich państw Europy zachodniej, które chętnie powitałyby Czechosłowację we własnym obozie, najsilniej zainteresowane w kontrrewolucji praskiej były oczywiście zachodnie Niemcy. Zrozumiałe jest to z uwagi na politykę kół rządzących w zachodnich Niemczech, które nie od dzisiaj pokładają tak wiele nadziei na „erozję bloku wschodniego” i zmianę układu sił w Europie środkowej. Właśnie w Bonn i w prasie konserwatywnego Springera, który przewodził kampanii odwetowej, roztaczano już obraz wyluskanej z Układu Warszawskiego sąsiadującej z Bawarią Czechosłowacji i takich zmian na mapie Europy, które by powiększyły szansę militarystów i rewanżystów niemieckich w ich uporczywej i zaciętej walce o odbudowę Rzeszy niemieckiej w bismarckowskich granicach.

Zamykano nawet usta co popełliwsi działacze ziomkostwa Niemców sudeckich, aby nie spłoszyć opinii publicznej w Pradze. Lansowano pogłoski o ewentualnym pogodzeniu stanowiska Bonn i Pragi w sprawie wykładni pojęcia nieważności układu monachijskiego, aby tylko roztoczyć przed czeską stroną perspektywę korzystnej normalizacji stosunków z NRF.

NA MARGINESIE WYDARZEŃ W CZECHOSŁOWACJI

MARIAN PODKOWIŃSKI

POLSKA CSRS NRF

I trzeba przyznać, że politycy bońscy wykazali wiele dyscypliny w realizowaniu polityki sprzyjania elementom kontrrewolucyjnym w Pradze, czynili wszystko, aby wytworzyć na świecie klimat sprzyjający bratanii się reakcji czeskiej z zachodniemiecką burżuazją. Setki tysięcy „turystów” napływających do CSRS z NRF, żywa wymiana kulturalna i współpraca ośrodków prasowych i telewizyjnych poprzez szeroko otwarte granice, miały służyć politycznej penetracji Czechosłowacji i osłabianiu czujności wobec groźby infiltracji i polityce „zmiękczenia”, nacelowanej na wywoływanie nastrojów antyrządzieckich i antysocjalistycznych w CSRS.

To, co w ostatnich miesiącach przed 21 sierpnia br. mówiono w Pradze i Bratysławie, wypisywano w prasie i przedstawiano w TV w kwestii niemieckiej, dawało coraz nowe impulsy stronie bońskiej. Strategia Bonn w kwestii wspierania kontrrewolucji w CSRS była od pierwszej chwili jasna. Skoro nie można było frontalnie uderzyć w zwartą siłę bloku socjalistycznego, należało szukać „miękkich” miejsc i tutaj uderzyć z całą mocą. Skoro nie można było szturmować granic z Polską, należało stworzyć zastępną dymną, za którą byłoby można dokonać pewnych zabiegów chirurgicznych, pozwalających na podcięcie spoidła naszego bloku.

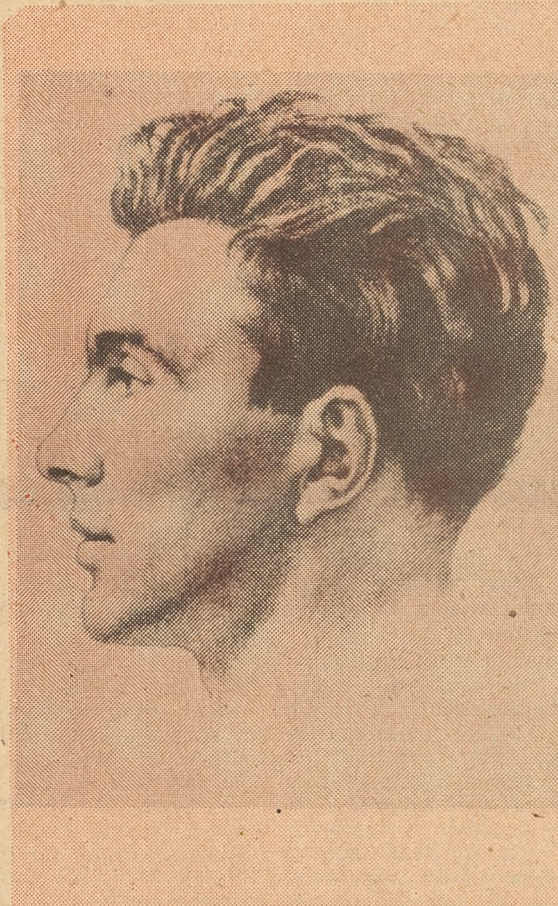
Korzystając z dążeń czeskiej kontrrewolucji i sprzymierzonej z nią reakcji czeskiej koła poli-

tyczne w Bonn usiły swoje dalekosiężne plany realizować etapami. Naprzód izolować Niemiecką Republikę Demokratyczną, trwała tam na drodze rewizjonizmu niemieckiego, następnie zaś domagać się anshlusu obszarów jak najdalej na Wschód. Ułatwić drogę do osiągnięcia tego celu miał trojański koń niemieckiej myśli mocarstwowej, który zawędrował aż na plac Wacława w Pradze. W stolicy czechosłowackiej znaleźli się w dramatycznych dniach kontrrewolucji pisarze, publicyści, politycy, a nawet członkowie kierownictwa partii, którzy swoim działaniem i poglądami dodawali animuszu bońskim rewizjonistom w ich hazardowej grze o zmianę granic w Europie. Zachodniemieckie wilki przebrane w owcze skóry występowały w charakterze pasterzy swych przyszłych ofiar.

Bo w gruncie rzeczy wcale nie maskowano istotnych celów wobec CSRS. Sądząc, że kwestia zwycięstwa kontrrewolucji jest po prostu sprawą co najwyżej najbliższych miesięcy oraz, że w takim przypadku państwo to zostanie wydane przede wszystkim na łup wielkoniemieckich ambicji pp. Straussa, Schroedera i Gerstenmaiera, którzy nie ukrywali wcale swoich marzeń o odrodzeniu Rzeszy niemieckiej, z sąsiedniej Bawarii, gdzie sku-

ników sudeckich przemiany w Pradze stały się bowiem nadzieją, że układ monachijski pozostanie podstawą do zrealizowania dawnej koncepcji „trójnarodowej” jako pretekstu do niemieckiego „Heimatrechtu” w CSRS.

Wraz z tzw. prawem do ojczyzny otwiera się dla Becherów i Fischerów drugi etap rozszerzeń — „Heim ins Reich” (powrót do Rzeszy). Jak za Henleina i Hitlera, tylko że tym razem obliczony na pomocną rękę przywódców czeskiej kontrrewolucji. Trudno bowiem odnieść inne wrażenie z lektury szeregu artykułów, jakie w minionych dniach ukazywały się w prasie czechosłowackiej, w której redaktor organu związków zawodowych „Prace” p. E. Jiriczka wykazywał daleko idące zrozumienie dla „cierpień i rozszczeń Niemców sudeckich”, a redaktor organu S'owarzystwa Dziennikarzy Czechosłowackich, „Reporter”, Adolf Hraděcký, bagatelizował znaczenie układu monachijskiego, zajmując właściwie pozycję wroga integralności państwa czechosłowackiego. Tego rodzaju dywersja w 30 rocznicę dyktatu z Monachium, nie mogła być lepszym dowodem niebezpieczeństwa, jakie stanowiła kontrrewolucja w CSRS dla całokształtu polityki, ustanowionej przez cztery mocarstwa w Poczdamie.



JULIUSZ FUČIK

czeski bohater narodowy, działacz rewolucyjny, bojownik ruchu oporu, organizator czeskiej prasy podziemnej, członek Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Aresztowany w dniu 24 kwietnia 1942 roku. Przesłuchiwany i torturowany w siedzibie gestapo w Pradze w tzw. Petschkowym Pałacu. Osadzony następnie w słynnej katedrze hitlerowskiej więzieniu na Pankracu. Tam pisze swoje wspomnienia, które ogłoszono potem w książce pt. „Reportaż spod szubienicy”. Książka ta tłumaczona została na 70 języków. Pisanie reportażu umożliwił mu czeski dozorca, Adolf Kolínský, który przynosił do celi papier i ołówek, a następnie zapisane kartki potajemnie wyносił. Po wojnie oddał kartki żonie Fučíka, która wróciła z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

25 sierpnia 1943 roku Juliusz Fučík skazany został przez hitlerowski sąd w Berlinie na karę śmierci. 8 września 1943 roku wyrok wykonano.

Ostatnie słowa, jakie wysłał z więzienia na Pankracu w swoich reportażach, brzmią: „Ludzie, kochałem was. Badźcie czujni!”.

Słowa, które dzisiaj, wobec odradzania się neonazizmu i sił odwetowych w NRF nabierają specjalnego znaczenia.

piły się władze odwetowej organizacji Niemców sudeckich, kierowanej przez byłych henleinowców, zaczęły dochodzić głosy świadczące o prawdziwych intencjach imperializmu bońskiego.

Przywódca ziomkostwa Niemców sudeckich, członek Bundestagu z ramienia strausowskiej CSU (bawarskiej odmiany chadecji), b. redaktor organu partii Henleina, „Die Zeit”, Walter Becher oświadczył w gorących dniach praskich, że „raczej Czechosłowacja zostanie rozgromiona po raz wtóry, niżby Karlsbad miał się zawsze nazywać Karlowe Wary”. Przypomnijmy: wiosną 1938 roku w tym właśnie „Karlsbadzie” zebrał się Parteitag sudeckiej partii Henleina, w czasie którego wystosowano do Pragi oślawione żądania „autonomii” Sudetów jako uwertury do rozbioru naszego południowego sąsiada. Walter Becher był uczestnikiem tego zjazdu, tak tragicznego w skutkach nie tylko dla Czechosłowacji. Dzisiaj tenże Becher i jego organ „Sudetendeutsche Zeitung” mienią się przyjaciółmi „demokratycznej” Czechosłowacji i oferują swoją pomoc w walce z socjalizmem w CSRS. Oczywiście, że liczą w zamian na nagrodę. Jaką?

Wypowiedział to wyraźnie starosta granicznego powiatu Cham, dr Fischer, po swoim ostatnim, przed 21 sierpnia powrocie z Pragi, gdzie miał wiele przyjaciół. „Podajemy rękę do zgody” — uspokajał on swoich sudeckich „ziomków” — ale nie do rezygnacji”. Dla rewizjo-

Nie mniej groźnie dla pokoju w Europie i bezpieczeństwa Polski przedstawiała się sprawa „neutralizowania” Czechosłowacji, która znalazła miejsce również w jednej z rezolucji komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego w Pradze. Rozpoczęte przez generała Pchlika i członka KC KPCz wysuwanie „zastrzeżeń” co do organizacji Układu Warszawskiego przekształciło się stopniowo w otwarte postulowanie statusu państwa „niezaangażowanego” dla CSRS. Łączyło się z tym zarówno wyciszenie problemu wietnamskiego w prasie, jak i próba rewizji dotychczasowego stanowiska Pragi w konfliktach bliskowschodnich. Można powiedzieć, że kontrrewolucja czeska swoje „niezaangażowanie” rozpoczynała od stawania po stronie imperializmu w jego światowej konfrontacji z obozem państw socjalistycznych.

Wszystkie te machinacje miały oczywiście na celu zaskarbiecie sobie opinii Zachodu, a przede wszystkim pozyskanie pomocy finansowej od NRF. Świadczą o tym nie tylko wizyty licznych i wysoko postawionych polityków bońskich, lecz także przemysłowców oraz bankierów z prezydentem Banku Emisyjnego Blessingiem. Kanclerzowi Kiesingerowi manewry te posłużyły od razu do uszytywnienia jego rzekomo nowej polityki wschodniej, która włączając już i CSRS do obszaru bońskiego oddziaływania na Europie wschodnią, zagrała w otwarte karty. Wyszło to na jaw po

członek Układu Warszawskiego. Ujawniony przez hamburski tygodnik „Stern” (dwa miliony nakładu) fakt aktywnej pomocy Bundeswehry dla tajnych rozgłosni czechosłowackich w okresie wydarzeń praskich również posiada wymowę dokumentu ingerencji zewnętrznej w sprawę CSRS. Pełne obduły artykuły w prasie zachodniemieckiej, występujące w roli „dobrego samarytana” wobec kontrrewolucji czeskiej przy równoczesnym obrachunku własnych strat z powodu wkroczenia naszych wojsk do CSRS, wywołały ostre słowa krytyki także w prasie brytyjskiej.

Znany publicysta Sebastian Haffner na łamach labourystowskiego tygodnika „Tribune” rozprawił się z bońskimi obrońcami kontrrewolucji, oświadczając, że polityków bońskich nie obchodził los Czechów, ale utrata szansy zrealizowania Ostpolitik cudzymi rękami. Inne gazety zachodnie słusznie przypominały z okazji nadchodzącej rocznicy Monachium, że rządy państw zachodnich nie powinny zapominać, iż przed 30 laty ich własny egoizm klasowy wydał Czechosłowację na pastwę Hitlera. Analogie nawet po 30 latach wciąż są jeszcze żywe, jeśli przypomnieć tylko, że ci sami ludzie, jak Becher, którzy stali nad grobem Czechosłowacji w okresie jej rozbioru, dzi-

(Dokończenie na str. 5)

potrzebie omówienia z uczniami naszej szkoły też na V Zjazd Partii byliśmy w gronie nauczycielskim przekonani niemal wszyscy. Gdy dotarła do nas wiadomość o wprowadzeniu przez ministerstwo dodatkowych zajęć z wychowania obywatelskiego (notabene informacja ta przyszła do nas, niestety, stosunkowo późno), postanowiliśmy najbliżej zajęcia poświęcić zaznajomieniu młodzieży z tezęmi. Właściwie słowo „zaznajomienie”, które tu użyłem, nie w pełni oddaje nasze intencje. Od razu w pierwszych rozmowach, prowadzonych na ten temat w pokoju nauczycielskim, doszliśmy do wniosku, że ani nie można też tylko omawiać, a więc zastosować metod werbalnych, ani nie ma możliwości ich dyskusyjnej tak jak się to czyni w gronie ludzi dorosłych, wśród załóg zakładów pracy czy w naszych zespołach nauczycielskich.

Tamte dyskusje prowadzą przecież ludzie dorośli, którzy bezopornie uczestniczą w tworzeniu kształtu socjalistycznej rzeczywistości naszego państwa, tu w szkole mamy do czynienia z młodzieżą w różnym wieku, która stara się jakże, w miarę, swoich możliwości, siły i umiejętności, włączyć w nurt życia społecznego (mam na myśli głównie naszą zetemesowską organizację), ale przecież możliwości jej w tym zakresie są ograniczone z oczywistych względów.

Równocześnie jednak byliśmy w gronie nauczycielskim zgodni co do tego, że zjazd partii i przygotowania do niego stanowią tak ważne wydarzenie w życiu całego narodu, że nie sposób nie wykorzystać go jako doskonałej okazji do wygrania na terenie szkoły wielu momentów wychowawczych, zwłaszcza w zakresie i rozumowego, i uczielowego związania młodzieży z tym, co czyni nasza partia.

Mamy przecież świadomość tego, że nasi wychowankowie, zwłaszcza ostatnich klas, będą po opuszczeniu murów szkoły — tam gdzie się znajdują w zakładach pracy czy na uczelniah — czynnie uczestniczyć w realizacji tych własnych zadań, które postanowi zblizajacy sie zjazd partii. Wytoczy on bowiem kierunki dalszego rozwoju społeczeństwa i gospodarki zarówno na ostatnie lata bieżącego planu pięcioletniego, jak i na lata 1971—1975. Najmłodsi uczniowie naszego liceum, którzy w tym roku przyszli do klasy I, zdadzą w większości maturę, ci, którzy uczęszczają obecnie do XI klasy, w 1975 roku będą już po studiach, wielu z nich założy własne rodziny, będzie pracowało w fabrykach, urzędach i innych instytucjach. To momenty między innymi wysunęliśmy jako argumenty za współ-

nym z młodzieżą zajęciem się teżami. Niektórzy koleżdy uważali, że trzeba wybrać z też na V Zjazd Partii niektóre fragmenty i omówić je we wszystkich klasach. Większość jednak była zdania, że tematykę, a także metody przeprowadzenia zajęć, należy zróżnicować. Postanowiliśmy w dwóch pierwszych klasach zająć się w większym stopniu zagadnieniami gospodarczymi i tymi sprawami społecznymi, które będzie można zilustrować przykładami z rozwoju naszego miasta, w klasach ostatnich na-

JAK ZAZNAJOMIĆ MŁODZIEŻ Z TEŻAMI

temiast podjąć trudniejsze tematy ideowe i polityczne.

Te założenia naszego planu nie oznaczają bynajmniej, że i w młodszych klasach nie będą przez wychowawców poruszane sprawy ideowe, a już zupełnie zgodnie postanowiliśmy, że nawet w I klasie, jeżeli padnie ze strony uczniów trudne skądinąd Co wyjaśnienia na tym poziomie pytanie, np. co to jest rewizjonizm lub co to jest socjaldemokracja albo dlaczego istnieje walka klasowa, mimo że nie ma u nas kapitalistów i właścicieli wielkich majątków ziemskich zastanowimy się, jak im wyjaśnić te sprawy w sposób przystępny i zrozumiały.

I jeszcze jedno: zrobiliśmy na wstępie założenia, mianowicie, że plan ułożymy nie tylko na najbliższe zajęcia z wychowania obywatelskiego, na które przewidziana jest jedna godzina w tygodniu w każdej klasie, lecz także na pewien czas poza lekcjami, tak oczywiście, aby nadmiernie nie przeciążać uczniów.

A oto ten plan w głównych zarysach, który będziemy realizowali mniej więcej do połowy października.

W klasach I: wychowawcy, po krótkim wprowadzeniu, rozdadzą pomiędzy zespoły, na które podzielił klasy, zadania poglądowego (na przykład za pomocą plansz) przedstawienie następujących tematów: „Co wiesz o wielkich budowach 25-lecia” (str. 16 tez); „Co to znaczy nowoczesne rolnictwo” (str. 17 i 18 tez); „Z jakich produktów sieniśmy za granicą” (str. 18 tez). Uczniowie będą mieli za zadanie zebrać zespołowo potrzebne informacje, wykonać projekty plansz, na jednych zajęciach przedyskutować,

a następnie poza zajęciami wykonać. Przedstawiciele każdego zespołu będą musieli się ponadto przygotować do krótkiego wystąpienia z objaśnieniami plansz na „sejś gospodarczej”, która odbędzie się w pierwszych dniach października, a w której wezmą udział wszyscy uczniowie klas I i II oraz delegaci klasy XI.

W klasach II, również po ogólnym wprowadzeniu mówiącym o znaczeniu zjazdu partii i przygotowaniu do niego, poszczególne oddziały podejmą tematy z rozdziału IV tez, mówiącego o za-

dach, na których zwiędzanie ostatecznie się zdecydujemy. Miałoby to duży walor wychowawczy.

W trakcie dyskusji na temat przygotowań „sejś gospodarczej” koleżanka, która prowadzi koło żywego słowa (zresztą bardzo czynne i cieszące się popularnością w naszej szkole) protestowała, że pomijamy problemy kulturalne, które przecież zajmują w teżach sporo miejsca (zwłaszcza w rozdziale V). Biorąc pod uwagę jej głos, zdecydowaliśmy, że ze względu na skromne możliwości czasowe, jakimi dysponujemy w czasie zajęć lekcyjnych, koło — które prowadzi — zwerbuje dodatkowo kilku chętnych i na zajęcia „pozalekcyjne” przygotuje plansze pt. „O kulturze i oświacie w teżach na V Zjazd Partii”. Zostanie ona wywieszona na korytarzu na parterze.

Najtrudniej przyszło podjąć nam decyzję co do doboru tematyki dla ostatnich klas. Ostatecznie zdecydowaliśmy się na dwa zagadnienia, do których obszernie zagajenie przygotują wychowawcy. Uczniowie będą musieli następnie przygotować zespółowo odpowiednie referaty, zbierając do nich przez tydzień potrzebne materiały. W końcu referaty te wrócą ponownie na zajęcia i dyskusja raz jeszcze zostanie zwnowiona i podsumowana. Gdyby referaty udało się młodzieży przygotować na dobrym poziomie, zamierzamy kilka z nich (dwa lub trzy) przekazać przez szkolny radiowęzeł. Ale o tym zdecydujemy później.

A oto tematy przewidziane do dyskusji w klasach XI. Pierwsze z nich to „czynnik demokracji socjalistycznej” (str. 49 i następné tez). Konieczne wydaje się nam przedyskutowanie z młodzieżą, na czym polega demokracja socjalistyczna, jakie są jej różnice w stosunku do tzw. demokracji burżuazycznej. Myśl-

my, że trzeba będzie, aby młodzieże w tym czasie, z wyjątkiem nagrodzila duzo przykladów z prasy i własnych obserwacji naszego życia społecznego. Ten temat chcemy, między innymi dlatego poruszyć, ponieważ ciągle jeszcze krązą wśród starszych uczniów różne uwagi na temat wypadków marcowych, a obecne wywoady w Czechosłowacji nasuwają równoległości w teżach socjalistycznej, odpowiedzialności społecznej, jak za tym pojęciem się kryje, a nawet odpowiedzialności międzynarodowej, jak widać to na przykładzie naszego południowego sąsiada.

Drugi temat to „aktualne problemy walki politycznej i walki klasowej” (str. 38 i następné tez). Naszym zdaniem, zagadnienie to ma kapitalne znaczenie dla zrozumienia obecnej sytuacji w naszym kraju. Punktem wyjścia do dyskusji byłoby stwierdzenie zawarte w teżach, że nie wystarczy pełna likwidacja klas antagonizujących, aby nastąpił zanik walki klasowej, że nawet całkowita likwidacja materialno - ekonomicznej bazy dawnych klas posiadających nie likwiduje w świadomości społecznej różnic, które przetrwały w najbliższym czasie. Musze powiedziec, że wyolenie tych dwu tematów wywołalo już w samym gronie wychowawców ozywioną dyskusję i nasze zebranie w pewnym momencie przerodziło się po prostu w zebranie samokształceniu. Postanowiliśmy jeszcze w najbliższą sobotę zebrać się na krótko, już tylko w gronie wychowawców klas XI, i wspólnie z sekretarzem POP bardziej szczegółowo „wytęzować“ oba te tematy.

Z zajęć o charakterze ogólnym, przewidzianych dla całej szkoły, postanowiliśmy oprócz wspomnianej na początku „sejś gospodarczej” przeprowadzić



gu tej części zajęć z wychowania obywatelskiego, która dotyczy ogólnych problemów życia środowiska i szkoły oraz problemów związanych z rocznicami ważnych wydarzeń. Tę część zajęć można w ogólnych zarysach zaplanować na przykład na cały kwartał. I w tym sensie zajęcia z wychowania obywatelskiego są czynnikami realizacji planu wychowawczego szkoły.

Ale równocześnie zajęcia te powinny wprowadzać uczniów w najbardziej aktualne problemy społeczno-polityczne kraju i świata, trudne do przewidzenia z dalszy okres czasu. Trzeba to robić przynajmniej raz na miesiąc. Można by doradzać aby w najbliższych tygodniach część zajęć z wychowania obywatelskiego poświęcić na omówienie problemów politycznych, związanych z wypadkami w Czechosłowacji i pomocą, jaką bratniemu krajowi udzielił wojska państw Układu Warszawskiego, oraz sprawy wyrażone wrogiej socjalizacji, wrogiej naszemu narodowi, Związkiwo Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym pod postacią NRF i tamtejszych kół rządzących, wojskowych, rewizjonistycznych i przesiedleńczych.

Ze spraw wewnętrznych naszego kraju na pierwsze miejsce wysuwają się sprawy związane z przygotowaniem do V Zjazdu PZPR. W zależności od poziomu i klasy, ogólnego wyrobienia politycznego uczniów należałoby

zapoznać ich z duchem też zjazdowych, w klasach młodszych głównie z tymi zagadnieniami poruszonymi w teżach, które łatwo można zilustrować na przykładach zaczerpniętych z najbliższego środowiska, w klasach starszych również z ogólniejszymi problemami politycznymi.

Omówienia na przykład w klasach starszych wymagałyby te ustępy tez, które wyjaśniają mechanizm współczesnej walki politycznej pomiędzy siłami socjalistycznymi a imperializmem, istotę współczesnego rewizjonizmu, generalne kierunki polityki partii zmierzające do dalszego rozwoju społecznego i gospodarczego kraju. W najbliższych tygodniach trzeba również poświęcić uwagę uroczystości obchodzonej 25 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego. W tym roku miały również 50 rocznicę uzyskania niepodległości państwowej po pierwszej wojnie światowej, dlatego i na to wydarzenie należałoby zwrócić uwagę.

Organizację młodzieżową będą miały również interesować wydarzenia: w październiku odbędzie się walny zjazd ZHP, w połowie września — krajowa narada aktywnego szkolnego ZMS. Należałoby w związku z tym zaproponować określonych punktów do planu zajęć z wychowania obywatelskiego.

JACEK WĘGRZYNOWICZ

WYCHOWANIE

we wszystkich klasach dyskusje na temat: „Jak wyobrażasz sobie ideał człowieka socjalizmu”. Pewne materiały pobudzające do dyskusji są w III rozdziale tez. W klasach młodszycy zostaną przeprowadzone rozmowy z uczniami, w klasach starszych coś w rodzaju ankietki, podsumowanej następnie w klasie przez wybrany zespół uczniów. Zagadnieniami do jednak pozostawiamy sobie na koniec cyklu zajęć w związku z teżami na V Zjazd Partii. Będziemy mieli w ten sposób nieco czasu na przypomnienie sobie niektórych celniejszych głosów w prasie, które ukazały się, zwłaszcza w okresie XII Plenum KC PZPR, na temat patriotyzmu i społecznych postaw młodzieży.

Zapropowaliśmy, aby dyskusje o człowieku socjalizmu były następnie kontynuowane w kołach ZMS w oparciu o lekturę współczesnych książek i wypowiedzi w publicystyce prasowej (dużo na ten temat pisze „Sztandar Młodych”). Zarząd szkolnej organizacji ZMS ma się nad tym jeszcze zastanowić. Są projekty wprowadzenia tego tematu do planu pracy koła młodych racjonalistów.

Nie wiemy, czy uda się nam cały cykl zakończyć spotkaniem uczniów naszej szkoły z I sekretarzem Komitetu Dzielnicowego partii. Będziemy chcieli prosić towarzysza sekretarza, aby omówił z całą młodzieżą w sposób możliwe przystępny i zrozumiały, lecz zwłaszcza ostatni rozdział też mówiący o partii, jako o silnym kierowniczej państwa i budownictwa socjalistycznego. Nie chcemy oczywiście, aby referaty miały same tezy, lecz aby na przykładach, których posiada przecież mnóstwo, ukazać młodzieży to kapitalne zagadnienie. Mamy zamiar przed spotkaniem dostarczyć sekretarzowi również trochę pytań od uczniów.

Rozważyliśmy na zebraniu wychowawców jeszcze szereg spraw organizacyjnych. Nie rezygnujemy ich, ponieważ są specyficzne tylko dla naszej szkoły. Chce podzielić się tylko jednym wnioskiem, który przyjęliśmy. Ponieważ zajęcia z wychowania obywatelskiego czasem będą organizowane wspólnie dla równoległych lub sąsiednich klas (np. w tym planie, który opisałem, dyskusje w klasach XI chcemy poprowadzić wspólnie), postanowiliśmy, aby zajęcia umieszczać w podziale godzin w tym samym czasie. Ma to być pierwsza godzina w poniedziałek. Ewentualnie będzie można ją — w miarę potrzeby — przekładać na godzinę ostatnią tego dnia, zwłaszcza wówczas, gdy planować się będzie zajęcia poza terenem szkoły.

STANISŁAW CHMURA

Jeżeli właściwie powinien być profil tych szkół? Które zawody powinny tu zdecydowanie dominować? Jakim tytułem powinni się legitymować absolwenci? Czy słusznie zdobiają oni — posiadając przecież świadectwo dojrzałości — tylko takie kwalifikacje, jak osoby kończące technika? Kto właściwie powinien uczyć w tych szkołach i jaką bazą materialną mogą one dysponować?

Z którejkolwiek strony nie spojrzaliby się na szkolnictwo pomaturalne, natychmiast nasuwa się mnóstwo pytań i wątpliwości. A ponieważ problemy te mają już dzisiaj poważne rozmiary społeczne — spróbujmy zatem odpowiedzieć przynajmniej na niektóre z nich.

Obecnie jest ich w kraju ponad 190. Trafia do nich co piąty absolwent liceum ogólnokształcącego. W bieżącym roku na każdym z 2 studentów przyjętych na pierwszy rok studiów stacjonarnych, przypada 1 słuchacz rozpoczynający naukę w szkole pomaturalnej (wszystkie te liczby nie uwzględniają studentów naukowych).

Szkoły pomaturalne mają już swoją historię. Powołano je do życia w 1957 roku. Początki były nader skromne, ale już w 1960 roku na pierwszy rok nauki przyjęto 7,5 tys. młodzieży, w 1965 roku — ponad 15,3 tys., a w roku bieżącym — około 18 tys. słuchaczy. Najwięcej szkół pomaturalnych, bo aż 28, znajduje się w Warszawie, a poza tym w województwie katowickim — 14, w m. Łodzi — 12, w województwie poznańskim — 11 oraz w Wrocławiu i województwie wrocławskim — po 10.

Aktualnie młodzież szkół pomaturalnych zdobywa ponad trzydziście zawodów, kształcąc się w dziewięciu podstawowych typach szkół: służby zdrowia, ekonomicznych, elektronicznych, mechanicznych, budowlanych, chemicznych, rolno-melioracyjnych, żegluga i górniczych. Zdecydowaną większość stanowią słuchacze kierunku ekonomicznego i służby zdrowia. Na każdym z 100 uczniów pierwszego roku przypada 39 słuchaczy służby zdrowia oraz 17 — kierunku ekonomicznego. W zawodach techniczno-przemysłowych kształci się tylko trzydzieści kilka procent młodzieży tych szkół.

Wiąże się to nierozwarcie z faktem, że gros słuchaczy (konkretnie około 70 proc.) szkół pomaturalnych stanowią dziewczęta. Jak bowiem powszechnie wiadomo, dziewczęta stanowią w ostatnich latach ponad 2/3 ogółu absolwentów liceów ogólnokształcących.

Dlatego też podejmując reformę tych szkół, zastanawiając się nad ich profilem i perspektywami, trzeba się liczyć przede wszystkim z tym, właśnie z faktem. Należy ponadto zrobić wszystko, aby szkoła pomaturalna nie dublowała techników zawodowych, opartych na osmioletniej szkole zawodowej i nie przygotowywała z zakresu takich samych specjalności, jak właśnie one.

W tym miejscu trzeba wyjaśnić, że obecnie spośród trzydziestu kilku specjalności, z zakresu których kształcą szkoły pomaturalne — kilkanaście stanowi powtórzenie tych, do jakich przygotowują niektórzy technika. A nie jest to chyba najbardziej ekonomiczny sposób dostarczenia naszej gospodarce wykwalifikowanej kadry. Okazuje się zatem, że na problem perspektyw i przyszłego profilu szkół pomaturalnych trzeba patrzeć z bardzo wielu stron.

Z tego punktu widzenia na uznanie zasługują wstępne pro-

porozje opracowane przed kilku miesiącami przez Departament Szkolnictwa Zawodowego w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego sugerujące, aby rozwój szkół pomaturalnych szedł w kierunku rozwijania takich zawodów, które wymagają specjalistów z nieco większą dojrzałością, aniżeli ta, jaką mogą posiadać absolwenci technikum i dla których niemożliwe staje się kształcenie dobrych pracowników w trybie technikum zawodowego.

„Zawodów tych i sfer działania — pisze w „Nowych Drogach” w interesującym artykule poświęconym szkolnictwu pomaturalnemu dyrektor Departamentu Szkolnictwa Zawodowego w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Zygmunt Zieliński — należy szukać w szeroko rozumianym sektorze usług, łącznie z oświatą, służbą zdrowia, usługami technicznymi, wymianną handlową itp. Przygotowanie do takich zawodów opierać się powinno na wysokim kształceniu ogólnym, uzupełnionym wiedzą psychologiczną, letnologiczną i socjologiczną”.

Koncepcja ta zasługuje na aprobatę przede wszystkim z tego względu, że we wszystkich tych dziedzinach mogą pracować i powodem właśnie kobiety, szturmy — jak już było powiedziane — w olbrzymiej większości szkoły pomaturalne.

Będzie to jednocześnie odpowiedziało jak najbardziej naszym potrzebom kadrowym. Bo, jak wskazują dane obrazujące strukturę zatrudnienia w Polsce — liczba osób pracujących w usługach będzie poważnie rosła z każdym rokiem. O ile w 1960 roku w tej dziedzinie gospodarki zatrudnionych było 3,8 mln osób, to w 1970 roku będzie już zatrudnionych 4,7 mln, a w 1980 roku — 7 mln osób.

Takie kształtowanie się najbliższej przyszłości struktury zatrudnionych w naszym kraju (odpowiadające zresztą tendencjom ogólnym) otwiera zatem przed szkołami pomaturalnymi szerokie perspektywy. Przygotowanie wysoko wykwalifikowanej kadry dla hotelarstwa, oraz intensywniej rozwijającej się turystyki — możliwe, jak najbardziej, dla spóldzielczosci życia społecznego i kulturalnego w osiedlach, konserwatorów budynków i tym podobnych dziedzin — to wszystko powinno się stać w najbliższej przyszłości domeną zreformowanych szkół pomaturalnych.

W tym miejscu dodatkowa informacja. Dla orientowania się, o ile ta koncepcja może zdawać pomysłom egzamin życia, otwarto w bieżącym roku w Jeleńskim Górze — tytułem eksperymentu — pomaturalną szkołę turystyki, której program opracowany wspólnie przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki uwzględnił sugestie dotyczące przyszłego modelu szkoły pomaturalnej; a więc wiedzę zawodową — a praktyczną i teore-

tyczną oraz elementy wiedzy społecznej i politycznej, z uwzględnieniem podstaw pedagogiki.

Na wynik tego eksperymentu trzeba jednak trochę poczekać. Tymczasem zaś konkretnie odkrywanej domaga się podstawowe pytanie: **Jaki właściwie charakter powinna mieć szkoła pomaturalna? Średni czy półwyższy, oraz jaki tytuł powinni zdobywać jej absolwenci?** Wstępne propozycje Departamentu Szkolnictwa Zawodowego w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego słusznie chyba podkreślają, że szkoła pomaturalna jest szkołą dającą średnie przygotowanie zawodowe i że jej absolwenci otrzymują tytuł technika dyplomowanego odpowiedniej specjalności. Potrzeb-

POLSKA, CSRS, NRF

Wszelkie naruszenie równowagi sił w Europie stanowi zagrożenie dla pokoju, dodaje bowiem odciska siłom imperialistycznym do wszczęcia wojennej awantury. Przykładem tego może być Wietnam w Azji, gdzie na skutek chińskiej polityki nastąpiło zachwianie się równowagi na tym kontynencie. A cóż dopiero mogłoby wybuchnąć w Europie, gdzie — jak widzimy na przykładzie ambicji bońskich — nagro-

wałtów. Taki stan rzeczy rzutuje w poważnym stopniu na wyposażenie szkół pomaturalnych w pomoce naukowe. Wspomniana już kontrola pracy dydaktyczno-wychowawczej tych szkół dokonana w roku ubiegłym wykazała, że braku w zakresie pracowni specjalistycznych, gabinetów i laboratoriów oraz ich wyposażenia są rażąco, że żadna ze szkół nie dysponuje własnymi gabinetami i pomocami.

Spostrzeżenia pokontrolne odnotowały również poważne braki w zapewnieniu słuchaczy w podręczniki. Do wielu przedmiotów, głównie zaś zawodowych, młodzież nie ma w ogóle podręczników, a jeśli je ma — to w niewystarczającej liczbie; często jeden podręcznik przypada na kilku słuchaczy.

Taki „majątek” i wyposażenie szkół pomaturalnych muszą poważnie niepokoić. Konieczne są zatem inwestycje, zwłaszcza za koncepcją Departamentu Szkolnictwa Zawodowego idzie w kierunku tworzenia ze szkół pomaturalnych silnych organizmów. A jeśli mają one być w rzeczywistości silne i samodzielne, muszą dysponować konkretnym, własnym zapleczem. Trzeba więc poważnie myśleć już dziś o inwestycjach dla szkół pomaturalnych — i to nie tylko w sensie budowy gmachów, laboratoriów i gabinetów, lecz także pod kątem budowy internatów. Na pewno nie dla wszystkich, bo na to obecnie nas nie stać, ale przynajmniej dla niektórych.

Problemem otwartym pozostaje także kadra pedagogiczna tych szkół. Obecnie bowiem w szkołach pomaturalnych pracują nauczyciele techników, uznani za kadry, w miarę godzin etatowych czy ponadetatowych. Z tej też racji liczba nauczycieli pracujących w szkołach pomaturalnych jest zwykle niewspółmiernie duża w stosunku do liczby oddziałów. Tak np. w jednej ze szkół liczącej cztery oddziały zatrudnionych było aż 50 wykładowców; nierzadko zdarza się też, że jeden przedmiot rozdrabnia się pomiędzy dwóch, a nawet trzech nauczycieli, w wielu szkołach brak choćby jednego nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze godzin. Dla całości obrazu należy dodać ponadto, że około 60 proc. nauczycieli nie legitymuje się niezbędnym przygotowaniem pedagogicznym. W jak poważnym stopniu fakty te rzutują na pracę dydaktyczną i wychowawczą szkół pomaturalnych, nie trzeba chyba w naszym piśmie udowadniać.

Dlatego też, myśląc o reformie systemu kształcenia nauczycieli, trzeba również uwzględnić fakt istnienia w naszym kraju wcale nie najmniejszej liczby szkół pomaturalnych. Jest chyba sprawą oczywistą, że nie możemy kształcić nauczycieli li tylko pod kątem pracy w tych szkołach — nie mieliby oni przecież wystarczającej liczby godzin — ale warto chyba zastanowić się nad dodatkową specjalnością dla tych, którzy chcieliby pracować również w szkołach pomaturalnych.

Niemowlonością jest podjęcie w jednym artykule wszystkich problemów, z jakimi boryka się obecnie szkolnictwo pomaturalne, z konieczności więc ograniczyliśmy się tylko do niektórych, naszym zdaniem, najistotniejszych. Do problemów tych będziemy jednak wracać jeszcze niejednokrotnie na łamach naszego pisma.

HENRYKA WITALEWSKA

* Zygmunt Zieliński: Zawodowe szkolnictwo pomaturalne, „Nowe drogi” nr 6/1968 r.

SKRZYNIKA pytań i odpowiedzi

Głównym celem zajęć jest kształtowanie postaw i przekonań uczniów, a więc ich wychowywanie poprzez pobudzanie ich do aktywności zarówno poznawczej, jak i społecznej, angażując ich umysł, jak i uczucia. Też nie można dokonać bez przekazywania młodzieży w różnej formie (niekoniecznie w wykładu) pewnego zasobu wiedzy, której nie wynieśli z nauki innych przedmiotów. Można w konkluzji powiedzieć, że zajęcia z wychowania obywatelskiego mają charakter przede wszystkim wychowawczy, ale równocześnie też poznawczy, zaś metoda prowadzenia zajęć ma polegać głównie na inspirowanej przez wychowawcę samodzielnej działalności uczniów.

Pytanie: Jakie będzie miejsce zajęć z wychowania obywatelskiego w planie działalności wychowawczej szkoły?
Odpowiedź: Plan działalności wychowawczej szkoły zawiera zadania, które będą realizowane przez różne komórki wewnętrzne szkoły lub też najbliższych so-

siadników szkoły. Układając plan działalności wychowawczej szkoły, dyrektor i cały personel pedagogiczny, mając na uwadze cele wychowania socjalistycznego oraz specyficzne warunki i potrzeby danej szkoły i jej środowiska, ustalają: jakie zadania wychowawcze mają podjąć nauczyciele, jakie zadania zostaną powierzone samorządnym zespołom uczniowskim, a więc organizacjom szkolnym i samorządowi oraz jakie zadania zostaną przekazane sojusznikom w środowisku, jakie wpływy środowiska zostaną zdyskontowane przez szkołę i wreszcie jakimi środkami zamierza się oddziaływać na otoczenie, inspirować je w sprawach wychowawczych.

Wobec tego w planie tym znaleźć się powinny ogólne zadania dla wychowawców klas, z uwzględnieniem poziomu i specyficznych właściwości każdego z oddziałów. Zatem wychowawcy klas mogą wysunąć z planu wychowawczego szkoły wskazówki i dyrektywy do ustalenia przebie-

madzilo się niemalochu. Podważanie zasady równowagi staje się w astunem zawieruchy wojennej. Oto dlaczego również Polska, jako członek wspólnoty socjalistycznej, zdecydowała się bronić socjalizmu w CSRS, bo tylko w taki sposób będziemy w stanie zabezpieczyć również nasze własne zdobycze powojenne, alosć naszej ojczyzny, przyszłość naszych dzieci.

MARIAN PODKOWIŃSKI

Wieloletnia zresza naszych uczniow...

nia. Sam podczas lekcji, w obecności czterdziestu uczniow...

Smutny rejestr można łatwo wzbogacić własnymi obserwacjami...

Wody, bo byłam chora, przyniosłam zaświadczenie od mamusi...

Zabierając głos w dyskusji w sprawie doskonalenia zawodowego nauczycieli...

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej...

Zainteresowaniem sledzę wszystkie głosy w dyskusji na temat doskonalenia nauczycieli...

Uważam za nierelalny wniosek kol. Władysława Ozgi, w sprawie zorganizowania rejonowych szkół przyzakładowych...

Nie zgadzam się z autorem artykułu pt. „Kierunki zmian”, który twierdzi, że: „podstawowym problemem w szkolnictwie w ciągu wielu lat będzie sprawa doskonalenia nauczycieli na studiach zaocznych...”

Ważnym elementem jest brak koordynacji w zakresie wszystkich form szkolenia.

Ważnym elementem jest brak koordynacji w zakresie wszystkich form szkolenia.

DORO W SZKOLE

niezwyklej. Uczeń śpieszy się, rozwija gorączkowo mapy, wreszcie znajduje potrzebne, rezulce pozostawia w niezadaniu.

W sali gimnastycznej pusta. sprzęt leży zakurzony na strychu. Inna nauczycielka w podobnym wieku, od wielu lat prowadzi lekcje wychowania fizycznego.

— Pamietajcie, że za tydzień moje imieniny — przypomina nauczycielka. W dniu imienia każde dziecko z bukietem w ręku idzie do mieszkanca nauczycielki: patrzeć ludzie, jak mnie kochają.

— Niezgodnie z tym, co w wywiadzie zapytaliśmy, w rzeczywistości nie ma to nic wspólnego z wykładaniem, tylko z wyrażaniem.

— Nasz pan — opowiada w wagonie córka kolejarza — nasz pan na lekcje przychodzi pijany, rozrabia, a my się śmiejemy.

— W dyskusjach, aż do znużenia, powtarzają się wypowiedzi na temat metod pracy wychowawczej, brak natomiast dokładnej i dogłębnej informacji.

WYCHOWAWCZY TRÓJKĄT

wiadają się wszystkie „trzy boki tego trójkąta”. Było dużo śpiewu, dużo śmiechu i niesłusznych głosów na temat wychowania.

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” w swym artykule zachęcającym do dyskusji nad tematem „nauczyciele mają wiele uwag i postulatów”.

Mam dziecko w wieku szkolnym, podstawowej i na podstawie dotychczasowych obserwacji uważam, że współpraca domu ze szkołą nie jest dostateczna.

Przepraszam za znaki zapytania. Kiedy jednak myśli się o wychowaniu własnego dziecka, tyle budzi się wątpliwości, że z samych znaków zapytania powstałby pokazny tom.

Żądza, wszystko prawda. Prawda jednak jest także, że to co można by w skrócie nazwać trójkątem wychowawczym (szkoła — komitet rodzicielski — rodzice) jest problemem wciąż niedostatecznie dostrzeganym.

Wraz z wzrastającymi wymaganiami, jakie stawia społeczeństwo współczesne szkole, piętna się trudności natury dydaktycznej i wychowawczej.

Przypominam sobie nie tak dawną dyskusję w „Zyciu Warszawy” na temat wychowawczych. Wspominam przede wszystkim „Zwień Wierszawy”, bo tam „najbardziej publicznie” wypowiedział się na temat wychowawczych.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

TRZEBA WZBOGAĆ TREŚCI DOSKONALENIA

Wysoki znak jakości na puszcze „Marago” czy maszynce do mięsa cleszy nas. O ileż ważniejszy jest wysoki znak jakości w szkole.

W dyskusjach, aż do znużenia, powtarzają się wypowiedzi na temat metod pracy wychowawczej, brak natomiast dokładnej i dogłębnej informacji.

— Niezgodnie z tym, co w wywiadzie zapytaliśmy, w rzeczywistości nie ma to nic wspólnego z wykładaniem, tylko z wyrażaniem.

— Nasz pan — opowiada w wagonie córka kolejarza — nasz pan na lekcje przychodzi pijany, rozrabia, a my się śmiejemy.

— W dyskusjach, aż do znużenia, powtarzają się wypowiedzi na temat metod pracy wychowawczej, brak natomiast dokładnej i dogłębnej informacji.

— Nasz pan — opowiada w wagonie córka kolejarza — nasz pan na lekcje przychodzi pijany, rozrabia, a my się śmiejemy.

NAUCZYCIELE

nie jako nauczyciela studium nauczycielskiego szczególnie interesuje problem doskonalenia nauczycieli z wyższym wykształceniem.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Przepraszam za znaki zapytania. Kiedy jednak myśli się o wychowaniu własnego dziecka, tyle budzi się wątpliwości, że z samych znaków zapytania powstałby pokazny tom.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

DOKTORANCI

Z tego wynika, że nauczyciele, którzy pragną zdobyć wyższe wykształcenie mają prawie zagwarantowaną opiekę.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

UWAGI I PROPOZYCJE

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

TRZEBA WZBOGAĆ TREŚCI DOSKONALENIA

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

TRZEBA WZBOGAĆ TREŚCI DOSKONALENIA

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

TRZEBA WZBOGAĆ TREŚCI DOSKONALENIA

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

TRZEBA WZBOGAĆ TREŚCI DOSKONALENIA

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

TRZEBA WZBOGAĆ TREŚCI DOSKONALENIA

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

TRZEBA WZBOGAĆ TREŚCI DOSKONALENIA

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

TRZEBA WZBOGAĆ TREŚCI DOSKONALENIA

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

TRZEBA WZBOGAĆ TREŚCI DOSKONALENIA

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.

Wobec stale i systematycznie o rozwoju myśli pedagogicznej, o cybernetyce na usługach oświaty, maszynach uczących, o nauczaniu programowym.



nym — z konieczności będzie raczej rejestrem problemów aniżeli ich rozwinięciem. Pogłębione, syntetyczne opracowanie tematu powstaje może jedynie w wyniku zespołowego wysiłku naukowców i działaczy ZNP, którzy podejmą to szczerze zadanie społeczne".

W pierwszych rozdziałach książki autor przypomina w sposób treściwy dzieje formowania się zawodowego ruchu nauczycieli polskich w zaborze rosyjskim, pruskim i austriackim, walce o polską szkołę, omawia działalność ZNP w okresie międzywojennym. Wiele miejsca poświęca przemianom ideowym, jakie zachodziły w Związku Nauczycielstwa Polskiego w drugiej połowie lat trzydziestych pod wpływem jednolitego frontu atmosfery, która zapanowała w postępowych kręgach naszego społeczeństwa walczącej z nacjonalizmem i faszystowską ideologią. Zwrot całej organizacji związkowej na lewo dokonywał się również pod wpływem współpracy lewicowej nauczycielskiej z KPP, PPS i radykałnym ruchem ludowym. Wielkie znaczenie dla tych przemian ideowych miał strajk w 1937 roku, który poparły siły postępowe i demokratyczne, z KPP na czele. Komitet Centralny KPP w specjalnej odezwie wezwał do obrony ZNP.

"W szeregach nauczycielskich coraz bardziej powszechne stało się przekonanie — pisze M. Walczak — że program przebudowy systemu oświatowego należy wiązać z programem przebudowy ustroju społecznego".

Próba podsumowania tego okresu był IV Kongres Pedagogiczny, obradujący w Warszawie w dniach 27—29 maja 1939 roku. Istniejący system szkolny poddano daleko idącej krytyce w aspekcie socjalnym, pedagogicznym, ekonomicznym.

Jeden z fragmentów książki poświęca autor najemu naukowemu, patriotycznej postawie nauczycielstwa, które wniosło swój poważny wkład w walkę z hitlerowskim okupantem.

Trzon książki stanowią jednak dzieje ZNP w Polsce Ludowej, od pierwszych dni po ogłoszeniu Manifestu PKWN w lipcu 1944 roku do roku 1967, kiedy to odbył się IX Krajowy Zjazd Delegatów ZNP.

I choć w swych zamierzeniach autor zakładał raczej zarejestrowanie niż rozwinięcie złożonej problematyki pracy związkowej, co stanowi o wartości tej publikacji — podjął trud syntetycznego zobrazowania, na te burzliwego rozwoju ruchu związkowego w Polsce Ludowej, miejsca i roli Związku Nauczycielstwa Polskiego, jego działalności zawodowej, społeczno-kulturalnej, służącej nauczycielowi, wychowawcy przyszłych budowniczych Polski Socjalistycznej.

Publikacja, którą oddajemy do rąk Czytelnika — pisze Marian Walczak w słowie wstępnym —

członków, o jak najlepsze zaspokojenie ich potrzeb materialnych i kulturalnych.

"Członkowie naszego Związku — pisze Marian Walczak — nauczyciele i wychowawcy, uczestniczą bezpośrednio w tworzeniu najważniejszego i najcenniejszego potencjału naszej gospodarki — nowego człowieka, twórcę i świadomego swoich zadań w społeczeństwie socjalistycznym. Działalność ta nadaje szczególną rangę zawodowi nauczycielskiemu i zachęca do stworzenia nauczycielom i wychowawcom możliwości najlepszych warunków życia i pracy, a postulaty ZNP w sprawie dalszej poprawy sytuacji materialnej pracowników oświaty znajdują zrozumienie i poparcie u władz państwowych i w kierownictwie Zrzeszenia Związków Zawodowych. Przeważała wśród nas nadzieja na dalsze sukcesywne zbliznienie plac nauczycielski i wychowawców do plac pracowników o podobnych kwalifikacjach, zatrudnionych w podstawowych działach naszej gospodarki narodowej".

Nie pominał również autor przedstawienia udziału ZNP w międzynarodowym ruchu zawodowym nauczycielstwa, a udział ten jest przecież poważny, żeby wymienić tu tylko przykładowo inicjatywę naszego Związku w stworzeniu programowego dokumentu światowego nauczycielskiego, jakim jest „Karta Nauczyciela” czy też podjęcie na II Światowej Konferencji uchwały o dorocznym obchodach Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela itd.

W aneksie do książki „ZNP wczoraj i dziś” znajdzie Czytelnik tekst Karty Nauczyciela promulgowanej przez Komitet Porozumiewawczy PIPESO, FIAT i FISE w dniu 10 sierpnia 1954 roku, wywzję z Ustawy o Pracy z dnia 27 kwietnia 1956 roku oraz tekst Ustawy o Rozwoju Systemu Oświaty i Wychowania z dnia 13 lipca 1961 roku.

Na zakończenie chciałbym raz jeszcze podkreślić, że praca Mariana Walczaka: „ZNP wczoraj i dziś” jest wydatnym wyrazem wartościowym, daleko wybiegającym poza rejestrację faktów, odzwierciedlającym bogatą doświadczeń Związku, a którego to dorobku współtwórcami są członkowie ZNP.

Jestem przekonany, że spełnia się zamierzenia autora wyrażone we wstępie i jego książka niewątpliwie zachęci starszą generację nauczycielską do osobistego udziału w pracy nad historią ZNP, a młodsze pokolenie nauczycieli zdąpnie do żywego zainteresowania się osiągnięciami organizacji i rolą, jaką spełnia ZNP w służbie kraju i swoich członków na przestrzeni kilkudziesięciu lat swego istnienia.

Mieczysław Zawadzka

Niewiele wprawdzie dni leży sobie biegnąc rok szkolny, ale już teraz zadajemy pytanie, jacy są nowi nauczyciele, ci, którzy dopiero rozpoczęli pracę w szkołach i dla których jest to pierwsza praca? Z pewnością są młodzi, pewnie nieraz do jeszcze wracają myślą do uczelnianych sal, może mają tremę przed w pełni już dorosłym życiem i samodzielnością, przed trudnościami nauczycielskiego zawodu. A jak są przygotowani do pracy, jakimi będą nauczycielami, jak wypadła wstępna konfrontacja ich wyobrażeń o zawodzie, który wybrali, z pierwszymi dniami w szkole?

Powie ktoś, że za wcześnie jeszcze na formułowanie opinii i wystawianie ocen, że po kilkunastu dniach znajomości ze szkołą trudno młodym mieć wyrobione zdanie o pracy, a i o nich nie wiadomo jeszcze sądu, na pewno tak, ale przecież pierwsze wrażenia są bardzo istotne i od nich zależy szczególnie wiele. A więc, jacy są tegorocznym nowicjuszom w zawodzie nauczycielskim i jakie są ich pierwsze wrażenia z placówki, w których zostali zatrudnieni? Odpowiedzi na to pytanie poszukiwałam w szkołach województwa kieleckiego. Rozmawiałam z kilkunastoma kolegami w dwóch powiatach kieleckim i starachowickim oraz w stolicy województwa, w Kielcach. Prezentuję kilku z nich.

W SŁUPI NOWEJ

Do grona nauczycielskiego miejscowej Szkoły Podstawowej nr 1 przybyły w bieżącym roku szkolnym trzy koleżanki: Maria Fijałkowska i Krystyna Lipiec — absolventki Studium Nauczycielskiego oraz Alina Glódek — absolwentka Liceum Pedagogicznego.

Wszystkie trzy mieszkają w wynajętych, samodzielnych mieszkaniach, są z nich zadowolone, z gospodarzami utrzymują „dobrosąsiedzkie” kontakty. Od razu trzeba powiedzieć, że są bardzo sympatyczne, ładne, pełne energii i zapału. Kolegom z grona nauczycielskiego zostały przedstawione już w sierpniu, na pierwszym posiedzeniu rady pedagogicznej i ze spotkania wyniosły jak najlepsze wrażenia.

Nastąpiło już także zapoznanie z rodzicami uczniów na zebraniu, które właśnie ostatnio się odbyło. — To dopiero początek kontaktów z domami naszych wychowanków — mówią koleżanki, chcemy je utrzymać jak najczęściej, na co dzień.

Krystyna Lipiec jest specjalist-

ką w zakresie wychowania plastycznego i ten właśnie przedmiot prowadzi w klasach IV—VIII. Chce ponadto utworzyć kółko plastyczne, uczyć dziewczęta, jak mają się ubierać, rozwijać zainteresowania uczniów malarstwem i plastyką. Myśli, że przyda się także w śródowniku, chętnie mieszkanie, jak utworzyć klub, napisze na wystawie prac swoich wychowanków, którą projektuje przed końcem roku szkolnego.

Ma wiele pomysłów i wydaje się, że potrafi je zrealizować. Oczywiście, przewiduje, że wyłoni się po drodze trudności. W tej chwili są jeszcze organizacyjne niedociągnięcia — w szkole trwa remont, zakładane jest centralne ogrzewanie i trudno prowadzić w pracowni zajęcia, gdyż robotnicy kują ściany. Stara się, w miarę

OPTYMISTYCZNIE

możliwość, zapobiegać kłopotom — z praktyki wsi, że często brakuje potrzebnych do zajęć plastycznych materiałów, choć więc już na początku roku zgromadzić zapasy kartonu, papieru, farb itp., rozmawiała także na ten temat z rodzicami uczniów.

Maria Fijałkowska wyspecjalizowała się w wychowaniu muzycznym i prowadzi zajęcia z tego przedmiotu w klasach II—VIII. Młodzież zaprezentowała jej się bardzo dobrze, jest rozśpiewana, umuzykalonana. Ma też na pierwsze zajęcia musiałam się zaprezentować. Uczniowie jednej z klas przegaminowali mnie — śmieje się — żądali, abym zaśpiewała jakąś piosenkę. Zaśpiewałam, wieść się po szkole rozniosła i musiałam odsłaniać swoje w każdej klasie.

W rozmowach z młodymi nauczycielami sekunduje mi kolega Bolesław Wierchowski z Zarządu Okręgu ZNP, przewidziany mi udział w egzaminach poprawkowych, przy okazji poznał więc niektórych swoich wychowanków. Wiele informacji dostarczyły mu same dzieci, rozgadaly się na pierwszej lekcji, opowiadały o sobie i kolegach.

W MIRCIE

Spotkałam tu dwoje młodych nauczycieli. Krystyna Mech jest wychowanką tułuskiej szkoły, absolwentką Studium Nauczycielskiego w Radomiu, kierunku filologia rosyjska. Po studiach na SN wróciła do rodzinnej wsi, do

„swojej” szkoły. Podobnie Jan Dudek, z tym, że pracuje otrzymał w sąsiedniej wsi, w Tychowie Nowym. Kolega Dudek ukończył fizykę z chemią w Studium Nauczycielskim w Ostrowcu. Oboje opowiadają bardzo żywo i barwnie o pierwszych dniach pracy, o zamierzeniach na przyszłość.

Krystyna Mech nie trzeba było przedstawiać miejscowemu społeczeństwu, gospodarce pamiętają ją dobrze jeszcze od dziecka, co nie przeszkadza zupełnie — jej zdaniem — w wyrobieniu sobie potrzebnej autorytetu.

Ma wychowawstwo IV klasy, w której uczy też wszystkich przedmiotów (oprócz matematyki), oraz prowadzi wychowanie fizyczne w klasach V—VIII. Niezwykle cenne są dla niej zajęcia, które dostają lekcji języka rosyj-

skiego, ale ponieważ bardzo chciała pracować w rodzinnej wsi, przyjęła inne przedmioty.

Bardzo sumiennie i poważnie traktuje swoje wychowawstwo. Rozpoczęła pracę od zebrania wiadomości o uczniach, rozmawiała z poprzednią wychowawczynią klasy, z wychowawczynią z Domu Dziecka, skąd ma kilkoro wychowanków, przejrzała też stopnie dzieci z lat ubiegłych. Do lepszego poznania wychowanków przyczyniła się też z pewnością prowadzenie różnorodnych harcerskiej w szkole. Koleżanka Mech jest przygotowana do pracy, w czasie studiów skończyła kurs dla instruktorów harcerstwa, uczestniczyła w biwakach.

Wspólnie ze starszą nauczycielką, koleżanką Spytkową, długoletnią i znaną działaczką kulturalną w środowisku, myślą o wznowieniu działalności amatorskiego zespołu teatralnego. Do bra znajomość młodzieży na wsi, poparta zapalem do pracy, na pewno przyczyniła się do pomysłowej realizacji tych zamierzeń.

Jan Dudek uczy fizyki, chemii i matematyki — zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami — oraz otrzymał ponadto 10 godzin wychowania fizycznego.

Ze swoją szkołą nawijał znajomość już w połowie lipca. Brał udział w egzaminach poprawkowych, przy okazji poznał więc niektórych swoich wychowanków. Wiele informacji dostarczyły mu same dzieci, rozgadaly się na pierwszej lekcji, opowiadały o sobie i kolegach.

W MIRCIE

Spotkałam tu dwoje młodych nauczycieli. Krystyna Mech jest wychowanką tułuskiej szkoły, absolwentką Studium Nauczycielskiego w Radomiu, kierunku filologia rosyjska. Po studiach na SN wróciła do rodzinnej wsi, do

W CHYBICACH

Nowa nauczycielka, Teodora Cieśla, jest absolwentką Studium Nauczycielskiego w Radomiu, ukończyła filologię rosyjską. Uczy języka rosyjskiego w klasach V—VIII, ma wychowawstwo klasy VII. Ponadto przydzielono jej jeszcze lekcje biologii. Decyzję

OPTYMISTYCZNIE

te przyjęła trochę jako dopust boży i... obłożyła się potrzebną lekturą.

Na razie młoda nauczycielka dojeżdża do pracy kilka kilometrów ze wsi, gdzie mieszkają jej rodzice, ale wkrótce już wynajmie dla niej mieszkanie i będzie wyremontowane i zamieszka nieopodal szkoły.

W naszej wsi — mówi obecnie przy rozmowie kierownik szkoły, kolega Mularski — brakuje mieszkań dla nauczycieli. Trzy koleżanki dojeżdżają do pracy, kiepskie warunki mieszkaniowe były przyczyną tego, że nauczyciele często zmieniali się w szkole. Jest projekt wybudowania domu nauczyciela, wystąpiło z nim miejscowe społeczeństwo, zaofiarowało też robotnicze w czynnie społecznym, pomoc finansową i w budowie. Rzecz rozbiła się jednak o brak wykonawcy. We wsi budowana jest agromoszkownia, PRN obiecała, że po zakończeniu robót, przedsięwzięcie rozpocznie pracę przy domu nauczyciela.

Koleżanka Cieśla żywo uczestniczy w dyskusowaniu możliwości przyspieszenia realizacji planów budowy domu, jest nim osobliście zainteresowana. Z placówką już po kilku dniach pracy czuje się mocno związana, chciałaby zostać tu na stałe, a właśnie mieszkanie w sąsiedztwie szkoły (którego widoki rozciąga przed nią kierownik), to jeszcze dodatkowa zachęta.

W MIRCIE

Spotkałam tu dwoje młodych nauczycieli. Krystyna Mech jest wychowanką tułuskiej szkoły, absolwentką Studium Nauczycielskiego w Radomiu, kierunku filologia rosyjska. Po studiach na SN wróciła do rodzinnej wsi, do

„swojej” szkoły. Podobnie Jan Dudek, z tym, że pracuje otrzymał w sąsiedniej wsi, w Tychowie Nowym. Kolega Dudek ukończył fizykę z chemią w Studium Nauczycielskim w Ostrowcu. Oboje opowiadają bardzo żywo i barwnie o pierwszych dniach pracy, o zamierzeniach na przyszłość.

Krystyna Mech nie trzeba było przedstawiać miejscowemu społeczeństwu, gospodarce pamiętają ją dobrze jeszcze od dziecka, co nie przeszkadza zupełnie — jej zdaniem — w wyrobieniu sobie potrzebnej autorytetu.

Ma wychowawstwo IV klasy, w której uczy też wszystkich przedmiotów (oprócz matematyki), oraz prowadzi wychowanie fizyczne w klasach V—VIII. Niezwykle cenne są dla niej zajęcia, które dostają lekcji języka rosyj-

skiego, ale ponieważ bardzo chciała pracować w rodzinnej wsi, przyjęła inne przedmioty.

Bardzo sumiennie i poważnie traktuje swoje wychowawstwo. Rozpoczęła pracę od zebrania wiadomości o uczniach, rozmawiała z poprzednią wychowawczynią klasy, z wychowawczynią z Domu Dziecka, skąd ma kilkoro wychowanków, przejrzała też stopnie dzieci z lat ubiegłych. Do lepszego poznania wychowanków przyczyniła się też z pewnością prowadzenie różnorodnych harcerskiej w szkole. Koleżanka Mech jest przygotowana do pracy, w czasie studiów skończyła kurs dla instruktorów harcerstwa, uczestniczyła w biwakach.

Wspólnie ze starszą nauczycielką, koleżanką Spytkową, długoletnią i znaną działaczką kulturalną w środowisku, myślą o wznowieniu działalności amatorskiego zespołu teatralnego. Do bra znajomość młodzieży na wsi, poparta zapalem do pracy, na pewno przyczyniła się do pomysłowej realizacji tych zamierzeń.

Jan Dudek uczy fizyki, chemii i matematyki — zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami — oraz otrzymał ponadto 10 godzin wychowania fizycznego.

Ze swoją szkołą nawijał znajomość już w połowie lipca. Brał udział w egzaminach poprawkowych, przy okazji poznał więc niektórych swoich wychowanków. Wiele informacji dostarczyły mu same dzieci, rozgadaly się na pierwszej lekcji, opowiadały o sobie i kolegach.

W MIRCIE

Spotkałam tu dwoje młodych nauczycieli. Krystyna Mech jest wychowanką tułuskiej szkoły, absolwentką Studium Nauczycielskiego w Radomiu, kierunku filologia rosyjska. Po studiach na SN wróciła do rodzinnej wsi, do

mu. Ale atmosfera pracy, stosunki w gronie nauczycielskim — dobre, koleżeńskie. Kolega Dudek społecznie prowadzi w szkole koło TPPR. Zastanawia się właśnie, jakie zastosować atrakcyjne formy działania, aby zainteresować młodzież. Poza tym jest zapalonym turystą, przewodnikiem, już teraz myśli więc o popularyzowaniu turystyki i o wycieczkach z wychowankami.

Oboje młodzi zgodnie stwierdzają, że pierwsze dni w szkole przyniosły im dobre wrażenia.

W KIELCACH

Szkoła Podstawowa nr 12 przy ulicy Wspólnej nie miała od jakiegoś czasu szczęścia do nauczycieli w. Często się zmieniali, także w trakcie roku szkolnego, następowały więc przerwy w zajęciach. W tym roku za to do szkoły przyszło dwóch nowych nauczycieli: Ida Kasimira i Kurz. Oboje są absolwentami Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Krakowie.

Szkoła ma piękną salę gimnastyczną, gorzej natomiast z boiskiem. Ogrodzony, duży teren czeka na zniwelowanie, a trudno roboty te przeprowadzić przy pomocy młodzieży. Tymczasem oboje nauczyciele chcieli by wykonywać bardzo przez cały rok szkolny. Wspólnie z kierownikiem szkoły dyskutują, jak przyspieszyć roboty.

Koleżanka Kasimira interesuje się gimnastyką artystyczną, chciałaby poprowadzić w szkole kółko rytmiki dla dzieci — chętna z pewnością się znajduje. Kolega Kurz chce popularyzować przed wszystkim pływanie. Uczniowie bardzo interesują się sportem, lekcje wychowania fizycznego należą do ulubionych i — wydaje się — w młodych nauczycielach będą mieć dobrych opiekunów.

Wspólnie ze starszą nauczycielką, koleżanką Spytkową, długoletnią i znaną działaczką kulturalną w środowisku, myślą o wznowieniu działalności amatorskiego zespołu teatralnego. Do bra znajomość młodzieży na wsi, poparta zapalem do pracy, na pewno przyczyniła się do pomysłowej realizacji tych zamierzeń.

Wspólnie ze starszą nauczycielką, koleżanką Spytkową, długoletnią i znaną działaczką kulturalną w środowisku, myślą o wznowieniu działalności amatorskiego zespołu teatralnego. Do bra znajomość młodzieży na wsi, poparta zapalem do pracy, na pewno przyczyniła się do pomysłowej realizacji tych zamierzeń.

W MIRCIE

Spotkałam tu dwoje młodych nauczycieli. Krystyna Mech jest wychowanką tułuskiej szkoły, absolwentką Studium Nauczycielskiego w Radomiu, kierunku filologia rosyjska. Po studiach na SN wróciła do rodzinnej wsi, do

SZKOŁO, SZKOŁO GDY CIĘ WSPOMINAM...

Jest pogodny, jesteśmy nowicy rok szkolny... — odchodząc, powiedziałem do koleżanki, że w tym roku, w bieżącym roku, już za nami. Jakże wzruszająca była dziecięcych koleżanek, czystość świeżo odnowionych klas i przestronność dużych, jasnych korytarzy. Atmosferę dni nowego roku czuje się na każdym niemal kroku. Nauczyciele, jakby trochę zamyslieni, jakby zadawali sobie pytanie: jak będzie w tym roku, nadchodzący rok naszej pracy? Co z sobą przyniesie? Czy będzie on rokiem osiągnięć i sukcesów, czy też dostarczy wielu zmartwień i niepokojów?

Kancelaria szkoły dosłownie „obłędna”, zarówno przez młodzież szkolną, jak i rodziców.

Rodzice... W wielu rodziców wśród szkolnych korytarzy; jedni skwapliwie odczytują wywieszone, długie listy tegorocznych „pierwszaków”, inni prowadzą maluchów — za rękę, dając im po drodze ostatnie rady: „A pamiętaj, uważaj na lekcji, co pani będzie mówiła... Nie kręć się i nie rozmawiaj! Nie przeszkadzaj w czasie lekcji...” Jeszcze inni rozglądają się bezzadnie... Zapewne w poszukiwaniu wychowawcy swojej „pociechy”. I tym właśnie słow kilka chciałabym poświęcić.

Otoż, byłam mimowolnym świadkiem, jakie niepokojącego dialogu w pierwszym dniu zajęć szkolnych.

Długim, jasnym szkolnym korytarzem idzie niemiłoda już kobieta. Rozgląda się dokoła... W głębi hallu, na ławce siedzi woźny szkolny, zajęty rozmową z jakąś panią. Do niego właśnie podchodzi ową kobietą.

— Przechazam bardzo... Czy zna pan może panią X? — Czy może zauważył pan, jak przechodziła?

— Nie, nie mogę sobie przypomnieć tej pani...

— Zaraz, zaraz, a dlaczego to od pierwszego dnia szkoły już pani wchodzi po szkole i zapiera głowę nauczycielom? — podniesionym głosem przerwy faworyzującą woźnemu pani.

— Chciałam zobaczyć się z wychowawczynią swojego dziecka, tłumaczy interesantka. — Właśnie wracam z pokoju nauczycielskiego; tam powiedziano mi, że może pani X jest na dziedzińcu szkolnym... Więc pytam, czy tędy nie przechodziła...

— Nie wolno kręcić się po uprzątniętej szkole. Czy pani nie widzi, jak tu czysto. A rodzice tylko nam brudzą — kontynuuje coraz głośniejsze wywody towarzysząca woźnemu pani.

— Ale, proszę pani, przecież nie dworze nie ma błota, a w dodatku chyba szkoła powinna być zadowolona, gdy rodzice przychodzą... Znaczy, że mają jakieś sprawy i...

— Co tam pani opowiada! Co by to było, gdyby tak dwa tysięcy rodziców przyszło, pani sobie wyobraza?

— Bardzo przepraszam, kim pani właściwie jest i dlaczego podnosi pani na mnie głos? — pyta jakby trochę zniecierpliwiona interesantka.

— Jestem pracownikiem szkolny. A pani albo niech siada tu i uważa, jak będzie ta nauczycielka przechodziła, albo zobacz się pani z nauczycielką, jak będzie zebranie klasowe.

— Bardzo to smutne, że w ta-

ki sposób zaczynamy nowy rok szkolny... — odchodząc, powiedziałem do koleżanki, że w tym roku, w bieżącym roku, już za nami. Jakże wzruszająca była dziecięcych koleżanek, czystość świeżo odnowionych klas i przestronność dużych, jasnych korytarzy. Atmosferę dni nowego roku czuje się na każdym niemal kroku. Nauczyciele, jakby trochę zamyslieni, jakby zadawali sobie pytanie: jak będzie w tym roku, nadchodzący rok naszej pracy? Co z sobą przyniesie? Czy będzie on rokiem osiągnięć i sukcesów, czy też dostarczy wielu zmartwień i niepokojów?

Smutne myśli nasuwają się po wysłuchaniu tej rozmowy, tym bardziej, że fragmenty dialogu dobiegają do uszu młodzieży. Obecnie, kiedy całe społeczeństwo ma moralny obowiązek stworzyć wspólny, jednolity front wychowawczy, czy tak należało potraktować rodzica, który, objętym w jakiejś sprawie, przekroczył próg szkoły.

Prawda, że mamy początek nowego roku szkolnego. Prawdaż też jest, że nauczyciele są bardzo zajęci przygotowaniem do rozpoczęcia notych, coraz bardziej odpowiedzialnych i trudnych zadań. A z drugiej strony... Na każdej niemal wywiadance i zebraniu szkolnym z rodzicami, wychowawca stwierdza: „Jaka szkoda, że tak mało przychodzi rodziców. I zawsze ci sami. W większości ci państwo, z których dziećmi nie ma poważniejszych kłopotów wychowawczych czy dydaktycznych...”

Zal mi tak potraconej matki. I abstrahując od powodzi, które skłoniły ją do odwiedzenia szkoły u progu nowego roku, z niepokojem pomyślałam, jak w ten sposób potraconym rodzice będzie w dalszym ciągu współpracował ze szkołą.

Chociaż... powody, które skłoniły ową matkę do złożenia wizyty w szkole, mogą być uwalne niebagatelne. A może właśnie jej dziecko wymaga specjalnej troski i opieki wychowawczej? Może jest trudne... Może właśnie wraz z wychowawcą, doświadczonym pedagogiem, chciała ustalić linię wspólnego postępowania. Może chciała zasięgnąć porady, jak należy postępować z własnym dzieckiem, które następcie ucieka kłopotów... A może właśnie ona matka należała do rodziców, którzy zbyt rzadko odwiedzają szkołę... A może po prostu, chciała w prostych, serdecznych słowach przyznać wychowawcy swojego dziecka w nadchodzącym roku szkolnym?

*

Komentarz wydaje się tu zbędny. Wnioskii nasuwają się same. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie, aby osoba towarzysząca woźnemu była pedagogiem. Ale, ponieważ — jak stwierdziła — jest pracownikiem szkoły, kierownictwem naszych placówek wychowawczych sprawę niniejszą dedykuję pod rozprawę.

Pragnę dodać, iż opisałem fakt autentyczny, który wydarzył się na terenie jednej z warszawskich szkół podstawowych. Nazwa szkoły i adres nie są przecież istotne, bo nie o pregięz historii publicznej tu chodzi, lecz o refleksje, które nasuwają się same. Są to bowiem sprawy, wobec których nie wolno nam przejść obojętnie, przede wszystkim ze względu na dobro naszej młodzieży.

— Jestem pracownikiem szkolny. A pani albo niech siada tu i uważa, jak będzie ta nauczycielka przechodziła, albo zobacz się pani z nauczycielką, jak będzie zebranie klasowe.

— Bardzo to smutne, że w ta-

LUCYNA SŁAWIŃSKA

ZAKŁAD PRACY — WSPÓŁWYCHOWAWCA

Tezy na V Zjazd Partii wskazywały na potrzebę jednolitego oddziaływania na młodzież wszystkich instytucji i organizacji współuczestniczących w wychowaniu młodego pokolenia: szkoły, organizacji społecznych i politycznych, rodziców, zakładów pracy. Właśnie zadaniem, jakie stoją przed związkami zawodowymi i zakładami pracy w dziedzinie wychowania — w świetle też — poświęcone było ostatnie plenarne posiedzenie Komisji CRZZ do spraw Opieki Zakładów Pracy nad Szkołami, obradujące 6 września bieżącego roku w Warszawie. Zastanawiano się nad tym, jaki wkład w ukształtowanie jednolitego programu i systemu wychowawczego z dziećmi i młodzieżą może wnieść związkowy ruch opiekuńczo-wychowawczy.

Zarówno w dyskusji, jak i w referacie wygłoszonym przez przewodniczącą komisji, wiceprezesa ZG ZNP — Marianą Ratają szczególną uwagę zwrócono na potrzebę zawarcia silniejszego niż dotychczas partnerstwa pomiędzy trzema partnerami: radą pedagogiczną, komitetem rodzicielskim i zakładem opiekuńczym, gdyż tylko wtedy zakład pracy może wnieść po-

ważniejszy wkład w dziedzinę wychowania dzieci i młodzieży konkretnej szkoły. A zachodzi właśnie pilna potrzeba rozszerzenia działalności zakładów opiekuńczych o szersze niż dotychczas sfery oddziaływań wychowawczych. Nie mogą bowiem dzisiaj absolutnie wystarczać li tylko świadczenia materialne na rzecz szkoły, co niestety, dominuje jeszcze w poczynaniach niemal wszystkich zakładów opiekuńczych. Dlatego też trzeba przede wszystkim określić główne kierunki pracy w tej dziedzinie, bowiem tylko wtedy może być mowa o konkretnej dydaktycznej i przemysłowej działalności.

Za rzecz najważniejszą w chwili obecnej uznano udzielanie szkole daleko idącej pomocy w zakresie wychowania obywatelskiego, któremu — jak wiadomo — w nowym roku szkolnym poświęci się dużo miejsca i uwagi.

„Za szczególnie istotne zadanie — powiedział między innymi w swym referacie wiceprezesa Marianą Ratają — należy uznać opracowanie i wspólne realizowanie przez szkoły i zakłady pracy programu systematycznego zapoznawania dzieci i młodzieży z trudem i owocami wysiłku robotniczego z tradycjami, aktualnymi osiągnięciami i perspektywami zakładu, z podstawowymi problemami organizacyjnymi

i technicznymi produkcji, z tym wszystkim, czym żyją zalogi fabryk i zakładów pracy.

Tego typu zetknięcie młodzieży z życiem może bowiem przynieść znacznie poważniejsze efekty wychowawcze aniżeli praca werbalna na lekcjach i innego typu zajęciach szkolnych.

Z tego właśnie względu, że młodzież szkolna mogłaby się uczyć w fabryce autentycznego życia i poznawać tu pozytywne wzory społeczne — najcenniejszym wkładem komitetów opiekuńczych w tworzeniu socjalistycznego systemu wychowania powinno być umacnianie samego zakładu pracy jako placówki wychowującej, jako swoistego wzoru w wychowania społecznego i obywatelskiego. Zakłady pracy muszą więc dbać nie tylko o jakość produkcji, lecz także o wzorowe stosunki międzyludzkie oraz o wysoki poziom wychowawczy różnorodnych imprez organizowanych dla pracowników.

Za jedno z najważniejszych zadań należy uznać rozwijanie przez zakład pracy działalności ideowo-pedagogicznej z rodzicami. Chodzi tu głównie o konsekwentne kształtowanie wśród pracowników właściwego stosunku do obowiązków rodzicielskich, przygotowywanie do tych obowiązków tych pracowników, którzy jeszcze nie są rodzicami, oraz

zwracanie specjalnej uwagi na pracowników nie zapewniających swoim dzieciom należytej opieki moralnej i materialnej.

Inna dziedzina działalności zakładów pracy — to udzielanie pomocy szkołom w organizowaniu zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych dla dzieci i młodzieży. Tam, gdzie zachodzi potrzeba i istnieje ku temu odpowiednie warunki — należy w coraz szerszym zakresie łączyć możliwości techniczne i finansowe szkół z możliwościami komitetów opiekuńczych, w ten bowiem sposób można by znacznie poszerzyć skromny budżet szkoły na działalność pozalekcyjną.

Za szczególnie ważny obowiązek zakładów pracy trzeba ponadto uznać zapewnienie wzorowego przykładu w wychowaniu młodzieży — pod względem wychowawczym i dydaktycznym — warunków dla młodzieży uczącej się w szkołach przyzakładowych i międzyzakładowych, a także dla młodych ludzi odbywających w nich staże i praktyki. Praktyka powinna być bowiem okazją nie tylko do zdobycia konkretnej wiedzy i umiejętności zawodowych, lecz także do zaobserwowania tego wszystkiego, co nowe i pozytywne, co charakteryzuje właśnie stosunki w zakładzie socjalistycznym i co może stanowić swoisty wzór do naśladowania.

Jeszcze jedna, niezwykle waż-

na sfera działalności zakładów opiekuńczych — to udzielanie aktywnej pomocy szkołom w zakresie wychowania przez pracę. Chodzi tu przede wszystkim o to, aby fabryki umożliwiały szkołom kierowanie młodzieży do takich prac, które byłyby rzeczywiste społecznie użyteczne i naprawdę uczyły szczerunku dla pracy fizycznej. Obecnie bowiem ta niezwykle ważna dziedzina działalności szkół pozostawia bardzo wiele do życzenia właśnie z racji braku odpowiednich stanowisk pracy dla młodzieży.

Na plenarnych posiedzeniach Komisji CRZZ do spraw Opieki Zakładów Pracy nad Szkołami zwrócono uwagę na jeszcze jeden istotny problem — na poważną dysproporcję pomiędzy rozwojem ruchu pomocy dla szkół w środowiskach miejskich i wiejskich, na fakt, że na wsi istnieje poważne kłopoty z zapewnieniem szkołom społecznych opiekunów. Dlatego też — podkreślano w dyskusji i referacie — właśnie na wsi trzeba walczyć do akcji opiekuńczej nie tylko zakłady pracy, lecz także różnego typu organizacje i instytucje działające w środowisku wiejskim, przede wszystkim zaś

A ZDIES' WSIO UKRAINA...

Nowości
Wydawnicze

Z chwilą przekroczenia granicy — cudowna metamorfoza. Rozbrat z wszelkimi kłopotami, problemami i mini-problemami powszedniego dnia. Od tej chwili nie trzeba o nic zabiegać, niczego organizować, troskę o nas zostawiamy innym — kierownikowi grupy, pilotowi oczekującemu nas w Kijowie, instruktorom i przewodnikom. Jesteśmy po prostu zwykłymi turystami bez bagażu zawodowych kłopotów. Zlekka podekscytowani perspektywą dalekiej podróży i niecodziennej przygody. Tacy sami, jak tysiące innych przemierzających rozległe szlaki gościnnej ziemi radzieckiej. Czy rzeczywiście tacy sami?

Trasa wiedzie przez Kijów, Symferopol, Alusztę. A więc Krym, gorące słońce, południowe owoce, morze kojąco ciepłe. W zakamarkach pamięci tłoczą się strofy sonetów krymskich Mickiewicza.

„Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi
Śród fali łąk zielonych, śród kwiatów powodzi...”

Poznać kraj — to poznać ludzi, ich dorobek, kulturę, styl życia. W ciągu dwu tygodni, z których kilka dni pochłania podróż, można wprawdzie zobaczyć niejedno, jednak o wiele za mało, by z okrucich wrażeń zmontować pełny obraz nowej rzeczywistości tego ogromnego kraju. Pokonujemy przeszło 2 tysiące kilometrów, całe dni i noce spędzamy w pościgu i przemierzamy zaledwie jedną z 15 republik Kraju Rad. Mam jeszcze w oczach szeroki ruch ręki radzieckiego konduktora w wagonie sypialnym i jego słowa: „A zdies' wsio Ukraina...” Sześćset jeden tysięcy kilometrów kwadratowych obszaru. Bagatela! A przecież republika ukraińska zajmuje zaledwie 3 proc. powierzchni całego Związku Radzieckiego. Wysoki poziom przemysłu i rolnictwa, gigantyczne hydroelektrownie, kraina żyzna i bogata.



Im dalej od kraju, tym bardziej zmienia się krajobraz. Rozległe równiny stopniowo zmieniają swój charakter, pojawiają się winnice, młode niskopienne sady, plantacje róż i lawendy, aż wreszcie oczom naszym ukazują się nagie skały górskich masywów. To już Krym, Południe.

Ale zanim tam dotrzemy, będzie najpierw Brześć, pierwsze przygodne rozmowy z ludźmi tego kraju. Podobnie jak językowa ułatwiają osobiste kontakty. Ale nie tylko język odgrywa rolę decydującą. Przede wszystkim wspólna naszym narodom słowiańska gościnność i wylewna serdeczność sprawiają, że nie czujemy się obco.

Potem Kijów, serce i stolica republiki, miasto-park. Podobno na jednego mieszkańca przypada tutaj 350 m kw. zieleni. Dwa dni pobytu w hotelu „Družba”, świetne wyżywienie, do-

skonała organizacja dnia, miły pilot w spódnicy o romantycznym imieniu Julia, znakomicie władający językiem polskim. Czas poświęcony na poznanie miasta, na pierwsze spostrzeżenia i refleksje.

Kijowianie są dumni ze swego miasta. I z tego, co nowe, wzniesione wspólnym wysiłkiem, i z tego, co stare, zabytkowe, z pietyzmem chronione przed niszczytelkim zębem czasu.

Przewodniczka, sympatyczna pani Ludmiła, zna historię każdej budowli, każdego pomnika, przekazuje nam tę wiedzę z ogromnym zaangażowaniem i emocjonalnym i co szczególnie miłe — po polsku. A jest tu co oglądać. Oryginalne, XI-wieczne freski wnętrza Soboru św. Zofii, Wzgórze Włodzimierza, z górującym nad rozległą panoramą Dniepru pomnikiem księcia Włodzimierza, Sobór Włodzimier-

ski, rozbudowujące się metro, bulwar Tarasa Szewczenki, krwistoczerwony gmach Uniwersytetu Kijowskiego. Z tym zdumiewającym kolorem wiążą się aż trzy legendy. Jedną z nich głosi, że gmach pomalowano na rozkaz cara Mikołaja I, który w ten sposób pragnął ukarać rewolucjonizujących studentów Czerwień miała być symbolem wstydu. Oryginalne centrum miasta — monumentalny w wyrazie Kreszczańsk — zaludnia się zwłaszcza wieczorem. To najchętniej uczęszczany bulwar miasta, spacerowa promenada.

Zwiedzamy grupowo i pojedynczo. Każdego interesuje co innego. Miłośnicy historii błądzą po nisko sklepionych podziemiach grobowców Pieczarskiej Lawry, oglądają zabytkowy kompleks cerkwi i klasztorów w oddzielonej od miasta wysokim murem części nadziemnej.

Inni wolą włączyć się w nurt współczesnego życia, rozmawiać z ludźmi, oglądać sklepy i wystawy. Nie ma obawy, że ktoś może się zubić. Kijowianie, nawet nie pytani, chętnie wskażą drogę, uśmiechają się na dźwięk mowy polskiej, nawiązują rozmowę. Ten był niedawno w Warszawie, inny ma córkę w Polsce, jeszcze inny przemierzył szlaki ziemi polskiej w latach ostatniej wojny. Ta samorzutna opieka i serdeczność nieznanym nam ludzi towarzyszyć nam już będzie wszędzie, w Symferopolu — stolicy i sercu Krymu, w Bakczysaraju i Alusztce.

Jesteśmy wszędzie witani kwiatami, wszędzie czekają na nas piękne, nowoczesne autokary, mamy zapewnionego przewodnika i wygodne locum w turystycznych bazach.

Z góry ustalony program przebiega bez najmniejszych zakłóceń. Może dlatego, że nie planuje się tu na wyrst, a może dlatego, że wszyscy są tu tak bardzo zdyscyplinowani. Jeśli chodzi o drugie, mianowicie o dyscyplinę, z przyjemnością mogę stwierdzić, że nasza nau-

(Dokończenie na str. 11)

„GŁOS” WYJASNIA

POZNAJEMY PRAGMATYKĘ

Art. 53. Wykwalifikowani nauczyciele, zatrudnieni w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy w pełnym wymiarze zajęć na podstawie umowy, otrzymują nominację z ważnością od dnia wejścia w życie ustawy, o ile nie zachodzą przypadki wymienione w art. 6, ust. 2.

Nauczyciele kontraktowi, zatrudnieni w dniu 8 maja 1956 roku w pełnym wymiarze zajęć oraz posiadający kwalifikacje zawodowe do nauczania w danej szkole, stali się z mocy samego prawa nauczycielami mianowanymi w rozumieniu ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli, o ile nie zachodzą w stosunku do nich przypadki wymienione w art. 6, ust. 2.

Nauczyciele ci powinni otrzymać nominację z ważnością od dnia 8 maja 1956 roku. Jeśli nominacji tych nie otrzymali, to powinni być od dnia 8 maja 1956 roku traktowani jako nauczyciele mianowani.

Postanowienia art. 53 ustawy stosuje się tak do nauczycieli, z

którymi zawarto umowy na czas nieokreślony, jak i do tych, z którymi zawarto umowy na czas określony, o ile byli zatrudnieni w pełnym wymiarze godzin oraz posiadali kwalifikacje zawodowe do nauczania w danej szkole i nie zachodziły przypadki wymienione w art. 6, ust. 2.

Art. 54. 1) Postanowienia art. 14 ustawy odnoszą się również do nauczycieli i członków ich rodzin, pobierających renty na podstawie dekretu z dnia 25 czerwca 1954 roku o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

2) Stawki zaopatrzenia emerytalnego pobieranego na podstawie przepisów, które obowiązywały przed dniem 1 lipca 1954 roku, podwyższa się:

a) dla nauczycieli o 160 zł miesięcznie;

b) dla rodzin pozostałych po nauczycielach o 100 zł miesięcznie.

3) Minister pracy i opieki społecznej w terminie 3 miesięcy od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy określi tryb i sposób dokonania zmian w wysokości zaopatrzenia emerytalnego, wynikających z postanowień ust. 1 i 2.

Postanowienia wyżej wymienionego artykułu nie są aktualne ze względu na przepisy ustawy z dnia 23 stycznia 1963 roku o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dziennik Ustaw nr 3, poz. 6).

Art. 55. Uprawnienia wynikające z art. 32, ust. 5, odnoszą się również do nauczycieli, którzy przeszli do pracy w administracji szkolnej przed dniem wejścia w życie ustawy.

Art. 56. Uprawnienia zastrzeżone w ustawie dla Związku Nauczycielstwa Polskiego w stosunku do nauczycieli należących do innych związków przysługują tym związkom.

Art. 57. Z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy traci moc ustawa z dnia 1 lipca 1928 roku o stosunkach służbowych nauczycieli (Dziennik Ustaw nr 92, poz. 530 z późniejszymi zmianami), ustawa z dnia 4 kwietnia 1950 roku o stosunkach służbowych nauczycieli szkół zawodowych i zakładów naukowych, podległych Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego (Dziennik Ustaw nr 17, poz. 140 z późniejszymi zmianami) oraz rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 kwietnia 1954 roku (Dziennik Ustaw nr 23, poz. 85), ustawa z dnia 8 stycznia 1951 roku o stosunkach służbowych nauczycieli szkół artystycznych i zakładów szkolenia artystycznego (Dziennik Ustaw nr 5, poz. 40), rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 lipca 1950 roku w sprawie stosunków służbowych nauczycieli szkół i zakładów naukowych, podległych ministrowi rolnictwa i reform rolnych (Dziennik Ustaw nr 32, poz. 295) i inne przepisy w sprawach unormowanych niniejszą ustawą. Postanowienia niniejszej

ustawy nie naruszają jednak uprawnień nauczycieli wynikających z przepisów szczególnych.

Nauczyciele zatrudnieni w szkołach niektórych resortów korzystają na równi z innymi pracownikami tych resortów z uprawnień specjalnych nie przewidzianych w ustawie o prawach i obowiązkach nauczycieli, lecz wynikających z przepisów specjalnych, np. nauczyciele zatrudnieni w szkołach Ministerstwa Górniczego i Energetyki korzystają z niektórych przywilejów przewidzianych w „Karcie Górnika”.

Art. 58. Do czasu wydania przepisów wykonawczych, na podstawie niniejszej ustawy zachowują moc dotychczasowe przepisy wykonawcze ze zmianami wynikającymi z tej ustawy.

Art. 59. Właściwy minister lub kierownik urzędu centralnego może za zgodą prezesa Rady Ministrów rozciągnąć przepisy niniejszej ustawy lub niektóre jej postanowienia na nauczycieli szkół niepaństwowych.

Na podstawie niniejszego artykułu prezes Rady Ministrów rozciągnął w całości przepisy ustawy na pracowników pedagogicznych szkół zawodowych, prowadzonych przez Centralną Rolniczą Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”.

Art. 60. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli weszła w życie z dniem 8 maja 1956 roku.

Głos Nauczycielski
Tygodnik społeczno-oświatowy
ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11 wewn. 260, 261, 262, 263, 264, 265. Redaguje zespół: Danuta Bukłowa, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski, Alicja Raciewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny), Mieczysław Zawadzka (zastępca redaktora naczelnego). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”. Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28 24-11. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny: ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Egzemplarze zdeaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysokom Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VI O/M Warszawa, Składano: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Zam. 1425 N-55